PEDAGOGIKA.

Chrystyana Garve (*), opyt o poznawaniu zdolności umysłowych w młodzieży. (*z Niemieckiego.*)

Jeżeli w wychowaniu o to naybardziey idzie, aby władze umysłowe wprawić w czynność, i skłonnościom nadać kierunek stosowny; tedy poznanie tych władz i skłonności głównym bydź powinno przedmiotem wychowania. Lecz ta znajomość jakże jest trudna i niedostateczna! Jakim sposobem poznać umysł, gdy go nie widzimy w działaniu? Jakie znowu w dziecinnym wieku mogą bydź sprawy, któreby w nim tę lub owę sposobność odkrywały? Z ukształceniem umysłow rzecz się ma podobnie, jak z tworzeniem się ciał. Te ostatnie nie pierwey widzimy, aż doydą pewney wielkości i dawno już zostawią za sobą epokę, kiedy się części ich składowe złączyły, i mieyscem, które zaymują, równie jak kształtem swoim, naturę i sprawy przyszłey istoty opisały. Podobnie wtedy dopiéro poznajemy władze duszy, kiedy się na nieobojętnych przedmiotach doświadczą; lecz wtedy zwyczaynie już jest zapożno: wybor już uczyniony, i tylko po-

(*) Chrystyan Garve urodził się 7 stycznia 1742 r. we Wrocławiu. Doyrzały i głęboki jego rozum, wielki dar przenikłości, praktyczny kierunek, jaki zawsze nadawał swoim badaniom, w oderwanych nawet i metafizycznych przedmiotach, tudzież właściwy talent ożywienia swego stylu wyborem, okrągłością i niedorównanym wdziękiem wysłowienia, są zalety tego pisarza, znajome tak powszechnie, że nie potrzebują tu naszego świadectwa lub pochwały. Umarł we Wracławiu r. 1798 d. 1 grudnia.

myślny lub nieodpowiedni skutek daje wnioskować o sile umysłu, względnie do tych przedmiotów uważaney. W istocie, jakże wielkiey znajomości ludzi, jak trafney przenikłości potrzeba, aby z małych robot poznać siłę, mającą się z czasem usposobić do czynów wielkich, aby w działaniach nic nieznaczących odkryć geniusz, w zboczeniach i samych niekiedy błędach ślad niepospolitych przymiotów? Gdyby częstokroć traf szczęśliwy nie czynił tu więcey nad przezorność i ludzkie sposoby, albo gdyby przyrodzenie z celującemi zdolnościami nie łączyło zwyczaynie osobliwszey skłonności do prac pewnego rodzaju, naywiększe talenta byłyby zniszczone w zawiązi, albo przynaymniey krzywoby się rozwinęły.

Jeśliby więc to tylko było celem naszego badania, aby człowiekowi wskazać, do czego jest przeznaczony i co ma czynić na świecie; możnaby tego dochodzenia zaniechać bez szkody. Sądownictwo, mające o sposobności młodych obywateli społeczeństwa wyrokować, i podług tego wyroku każdemu z nich tryb życia przepisywać, należy do tych pięknych projektow, które na nic więcey nie służą, jak tylko na zabawę swoich wynalazców. Natura nie chce, abyśmy się do wszystkich jey dzieł z naszą mądrością mieszali; i w końcu dokonywa dzieła swojego tak dobrze i lepiey podobno, niżbyśmy z całą przenikłością potrafili.

Lecz aby doroślejszemu młodzieńcowi dadź poznać własne siły, i kiedy go traf szczęśliwy na odpowiednym szczeblu postawi, aby mu wzbudzić więcey ufności w sobie, alboli też kiedy mu

niewłaściwe mieysce przypadnie, aby mu wskazać użycie czasu, stosownieysze do jego zdatności; aby nakoniec przynaymniey odkryć zasadę zdarzeń, jawiących się w tey części przyrodzenia, wytłumaczyć osobliwe, tak często w jednym człowieku widziane, połączenie wielkiego rozumu z dziwném prostactwem, celujących talentow z niezwykłém ograniczeniem, wielkich sił z zupełną nieczynnością: do tego niinieysze badanie przydać się powinno. Możeli filozofia, oddalona od spraw świata, zaymować się czém inném, jak tylko opisywaniem tego, co się zdarza? A jeśli nie potrafi iśdź na czele wypadkow i jak wódz władać niemi, przynaymniey powinna je krok w krok śledzić i jak historyk je zapisywać.

Wszelkie badania, któreby w tym celu przedsięwziąć wypadało, można zamknąć we dwóch oddziałach. Albo zbierają się cechy, po których o tey lub owey zdolności umysłu wnioskować można. Ten sposob jest długi: zależy na nieskończonym szeregu postrzeżeń, do których każdy pojedyńczy człowiek coś przyczynia i stanowi tylko osobną tego zbioru cząstkę. Albo przeznacza się dla każdey zdolności pewny rodzay zatrudnień, które ona naylepiey odbywać umié. Ta druga część byłaby łatwą, gdyby podobną rzeczą było znać dokładnie wszystkie spraw rodzaje bez umiejętności ich wykonywania.

Chcąc wiedzieć, jak się która zdolność umysłu objawia, należy naprzód umieć rozróżnić ją od innych.

I. Pierwszą zdolnością, zasadą wszystkich innych, i która skład i siłę drugich oznacza, jest władza czucia. — Taki jest tor przyrodzenia:

Umysł nabywa mnóstwa wrażeń, pamięć je zatrzymuje, wyobraźnia je składa, rozsądek stosuje i zbiéra podobieństwa, przerabia pojęcia w pomysły czyli wyobrażenia, rozum nakoniec ustanawia związek między témi wyobrażeniami i tworzy z nich budowę zasad swoich i prawideł. Czucia więc są materyałem, który inne władze umysłowe przerabiają. Jestli materyał mocny i trwały, dość tylko zdatnego rzemieślnika, aby z niego wyprowadzić dzieło doskonałe; jestli mdły i ladajaki, dłoń naybiegleyszego mistrza i naydowcipnieysza praca nic więcey nad mierne dzieło nie wyda.

Od czucia więc należy rozpocząć drogę naszych badań równie, jak całego wychowania. Sąli wrażenia, których umysł dziecinny sam od siebie i od rzeczy zewnętrznych doznaje, czyste, z przedmiotami zgodne, głębokie i trwałe; sąli czucia jego prawdziwe i mocne? To jest przedmiot, który naprzód uważać należy. Stawię się na mieyscu oyca lub nauczyciela, i przypatruję się dziecięciu we wszystkich jego poruszeniach.

1) Pierwszą rzeczą, na którą dam baczność, jest, czyli dziécie poznaje prędko i łatwo przedmioty, które dawniey wrażenie na niém zrobiły. To śledztwo czynić będzie wtenczas nawet, kiedy dziécie nié ma jeszcze wyrazow na te czucia. Wniosek sam z siebie jest jasny. Aby rzecz raz widzianą poznać powtórnie, trzeba wrażenie dawne porównywać z obecném. Im to porównanie jest prędsze, tym głębsze muszą bydź ślady, które przedmiot w duszy zostawił. Widzimy przy tém, dla czego ta proba w dzieciach jest nieomylną, w dorosłych często za-

wodzi. Umysł pierwszych zaymuje się tylko czuciami; uwaga ich nie dzieli się nigdy między zmysłowe przedmioty i wyobrażenia powszechne czyli oderwane; a miara mocy, z jaką dusza czuje, jest razem miarą całey jey siły. U drugich łatwość poznawania dawnych przedmiotów zależy nie tylko od mocy odebranego wrażenia, lecz nadto od stopnia uwagi, którą teraz na nie łożą; z całkowitey więc siły duszy tyle tylko zostaje dla czucia, ile jey myślenie nie użyje.

2) Drugim, powszechnieyszym jeszcze i pewnieyszym znakiem jest żywego wrażenia, kiedy dziécie na każdoczesny przedmiot czucia swego daje wielką baczność, a innemi rzeczami, które wprost uwagi jego naówczas nie uderzają, mało albo cale nic się nie rozrywa. Każdy przypomni, że taką różnicę między dziećmi widział. U niektórych żadna rzecz tak mocno uwagi nie pociąga, aby się chwilę nad nią zabawiły; patrzą na wszystko, na nic nie uważając; śród mnóstwa otaczających rzeczy zmysł i dusza błąka się nieustannie od jednego przedmiotu do drugiego; dzieci takie nie zatrzymują się nad żadném wrażeniem, czyli raczey mają się biernie względem wszystkich, przyymują wszystkie, jak im nawiasem wpadają pod zmysły, żadnemu z nich nie dając własnym wyborem pierwszeństwa.

Drugie przeciwnie jednym się zawsze przedmiotem zaymują. Ich oko i ucho zwraca się zawsze do pewnego i oznaczonego celu. Śród naywiększey liczby osób i rzeczy w okamgnieniu rozeznają znajome od nieznajomych, pierwsze mijają obojętnie, w drugie wpatrują się ciekawe-

mi oczyma tak długo i wyłącznie, aż się z niemi oswoją podobnie, jak z pierwszemi.

Przy równości innych rzeczy, sprawiedliwie można wnosić, że obrazy w umyśle tych ostatnich będą jaśnieysze i porządnieysze od obrazow tworzących się w głowach pierwszych.

Ten dar nierozrywania umysłu na wiele rzeczy, dla zajęcia się tém dokładnieyszego jedną, uwaga słowem, jest równie przyczyną, jak dowodem mocnych uczuć. Przyczyną: bo gdzie więcey łożymy siły, tam większe bydź musi działanie; dowodem: ponieważ umysł za każdém otrzymaném wrażeniem od przedmiotu tém bardziey siły swe zbiéra, im większa w nim jest czynność wzbudzona. Jestli umysł do lekkich tylko wrażeń i jednostaynych wzruszeń sposobny; takie wrażenia nie wezmą nigdy góry nad roztargnieniem. Całkowita siła umysłu równie się między wszystkie czucia podzieli, i tym podziałem zmarnuje. Mocne tylko wrażenia przywiążą uwagę, mimowolnie nawet, do przedmiotów, co ją obudzą.

3) Trzecim, lubo dwóznacznieyszym dowodem pojętności, jest znamie, na które się zawsze w podobném badaniu daje baczność; rozumiém żywość i ciekawość umysłu. Prawda następująca służy tu za zasadę: Im czystsze i żywsze obrazy umysł drogą czucia otrzymuje, tym więcey sobie w nich podoba, i tém ciekawiey nowych szuka.

Żądza więc, z jaką niektóre umysły szukają coraz to nowych przedmiotów dla swych czuci, i sprawność przez tę żądzę nadana wszystkim czynom umysłu, mogłaby się wziąć za dowod

mocy jego uczuć, gdyby się tylko ta żywość nie przeciwiła często wytrwałości, potrzebney do ustalenia wrażeń w umyśle, nim z kolei nowe nadeydą. Szybkie przeyście od jedney rzeczy do drugiey okazuje wprawdzie duszę czynną, lecz w końcu tłumi jedne wrażenia drugiemi i wycieńcza siłę przez zbyt częstą odmianę przedmiotów.

Widzimy zatém, jak w tém badaniu łatwo pobłądzić. Postęp opieszały od jednego przedmiotu do drugiego, brany często w dzieciach za niepojętność, może bydź przyczyną głębokiego ich z czasem rozumu; zbiéra bowiem dla niego szereg rozlicznych a dobitnie wyrysowanych obrazów. Lotność zaś drugich, z których się zwyczaynie cieszą rodzicy, jak z nieomylney wróżby dobrego pojęcia, wikła i mąci te obrazy; i kiedy rozwaga (*reflexio*) dzieło swe w końcu zaczyna, znayduje samę plątaninę półwytartych i zmieszanych rysow, z których nic złożyć nie można. Sztuka więc na tém: aby umiéć rozróżnić, czyli umysł z lenistwa i ociężałości tak trudno się ze staremi wrażeniami rozstaje, czyli też to skutek pewnego trybu dziecinnego rozmyślania, z którém się przedmiotowi przypatruje.

4) Naybliższym i bezpośrednim wyrobkiem uczuć są żądze. Można więc z tych ostatnich korzystać w zamiarze pewnieyszego wnioskowania o pierwszych. Gdy zaś żądze objawiają się pierwéy od władz wyższych rozumu i talentu, to też naypierwsza droga poznania wyższych zdolności jest dochodzenie ich po żądzach.

Są-li namiętności popędliwe i gwałtowne, lecz nietrwałe, wrażenia duszy były nagłe, lecz prze-

lotne. Są-li żądze spokoyne, lecz uporczywe, czucia były powolne, lecz głębokie. Jeżeli między żądzami i przedmiotami ich zachodzą pewne względy i stosunki, choćby nie zawsze ściśle zachowane, można w pojęciach domyślać się porządku i dokładności. Zdrożne i zupełnie przewrótne skłonności, bez żadnego, wreszcie pozornego związku z celem, na który przeznaczone, dowodzą, że obrazy na umyśle wyciśnięte od przedmiotow są zepsute i niewyraźne. Brak całkowity namiętności jest niezawodnym znakiem czczey głowy.

5) Lecz naypewnieyszy i naysurowszy examen zdatności młodych umysłów czynić możemy badając w nich uczucie, które nazywamy smakiem. Dusza naysposobnieyszą jest do rodzaju uczuć, w których nayłatwiey rozeznaje piękność od szpetoty. Podług trybu przyrodzenia, jeżeli tylko zmysłowe narzędzia są dostateczne, a umysł nie tępy, piękność wzbudza upodobanie, a szpetność odrazę. Lecz to czucie przyjemne lub nieprzyjemne nie wywiera się z równą mocą na wszystkie przedmioty. Oko malarza czuje daleko więcey wstrętu na widok krzywey postaci, niż jego ucho na brzmienie chrapliwe; muzyk przeciwnie patrzy z obojętnością na wszelkie jakkolwiek niesmaczne malowidło, a dąsa się i w głowę zachodzi na każdy ton fałszywy albo takt chybiony.

Można więc z tego postrzeżenia wyciągnąć korzyść dwókrotną.

Raz do ocenienia w ogólności władzy czucia. Bo człowiek, dla którego wszystko jest obojętne, który wady i przymioty rzeczy z ró-

wną spokoynością przyymuje, na którego umyśle szykowność, porządek i piękność żadnego skutku nie czyni; tego wrażenia równie w ich mocy, jak w sposobie ich przyjęcia, niezawodnie są fałszywe, nieporządne i tępe: kiedy bowiem obraz przedmiotu samego dokładnie jest otrzymany, towarzyszące uczucie skłonności lub wstrętu jest nieoddzielne.

Drugi raz do oznaczenia przedmiotów dla każdey zdolności naystosownieyszych, przedmiotów, do których umysł naywięcey ma nałogu, to jest tych, w których on nayłatwiey i naypewniey nie tylko zalety od wad, lecz nawet od lekkich uchybień i mierności rozróżnia: w których sądy jego są naytrafnieysze a do których skłonność i wstręt objawia się nayżywiey. Ten gatunek proby miałby daleko większy stopień pewności, gdyby podobieństwo było z każdego gatunku zmysłowych przedmiotów przedstawiać dzieciom przykłady naywyśmienitsze i naypięknieysze, dla wybadania ich czucia na tych wzorach. Przynaymniey, zamiast oswajania od młodości oka dziecinnego z niekształtem, i ucha z niemiłym dźwiękiem, zamiast hartowania młodych zmysłów na tę przyrodzoną odrazę: należałoby raczey pociągać je wcześnie piękną postacią i słodkiém brzmieniem, a za pomocą wdzięcznych przedmiotów sprawiać w dzieciach uciechę, któraby je zaraz od początku uczyła rozróżniać formy wstrętne i onych unikać.

6) Takie więc możnaby uważać znaki uczuć i śledzić je w młodych umysłach: znaki, które same są przyczynami lub skutkami rzeczy przez nie znaczonych. Lecz są inne zna-

miona bardziey zmysłowe i zewnętrzne, które się całkowicie na powierzchni ciała znaydują. W każdym zosobna człowieku nayłatwiey je rozeznać; atoli ponieważ tak są rozliczne i zmienne, naytrudniey je na powszechne prawidło zamienić.

Z tych zewnętrznych godeł nayważnieyszém jest skład i budowa narzędzi zmysłowych. Słusznie więc żywe, śmiałe i ogniste oko uważa się za znak bystrego umysłu. Jest bowiem źródłem naycelnieyszych i nayliczniéyszych uczuć, czyli jak Milton powiada, jest *wielką bramą rozumu.*

Wesołość, raźna powierzchowność, rzeskość i zwinność ciała jest drugiém podobném znamieniem. Jak sen jest odjęciem wszelkiego czucia, tak senliwość jest jego przytępieniem. Umysł, który się zawsze czémsiś zaymuje, udziela też ciału swojego życia i przeciwi się odrętwieniu nerwów, naybliższemu źródłu lenistwa. Przeciwnie głowa czcza i ledwie żywa działa też na ciało z ociężałością i niemocą, z jaką sama otrzymała wrażenia, a człowiek taki pogrąża się w nudocie i utrudzeniu.

7) Lecz jest jeden znak dobrey głowy, na który wszakże rzadziéy zwracano baczność: to jest trudność nauczenia się oderwanych pojęć albo wyrazów je znaczących, jaką często widzimy w młodym pojętnym umyśle. Słyszymy nieraz narzekających nauczycieli, że się dzieci nie uczą: które w każdém innem zdarzeniu okazują pojętność, wyjąwszy tylko w godzinach lekcyi. Niewątpliwie albo wtenczas przedmioty nauki niestosownie dla nich są dobrane, albo

nauczyciel nie rozróżnia w nich prostego zatrzymywania cudzych myśli od sposobności własnego myślenia. Im w wyższym stopniu dzieci posiadają tę ostatnią siłę, tym mniey skłonności mają do pierwszego sposobu nabywania wyobrażeń, zwłaszcza do zatrzymywania pojęć jałowych i suchych, od których się nayczęściey nauka zaczyna. Umysł znęcony jasnemi obrazami rzeczy nader niechętnie odrywa się do wyrazów, których nie rozumie; a im żywszych nabywa wrażeń, tym z widocznieyszym wstrętem przystępuje do uczenia się rzeczy, które dla niego nie mają żadney ponęty.

Dzieje geniuszu potwierdziły tę prawdę i okazały fałszywy nie raz o nim sąd początkowych nauczycieli.

Jeszcze para słów o całey tey materyi.

Naprzód. Nic trudnieyszego, jak sądzić o uczuciach innych ludzi i one porównywać. Mowa nasza oznacza obraz zmysłowy tym tylko jednym wyrazem *przedmiot*. Z powtórzeniem więc tego wyrazu każdy człowiek przypomina sobie własne o nim wyobrażenie, nikt zaś nie obudza w sobie wyobrażenia cudzego. Udzielenie myśli drugim nie tak na tém zależy, aby w nich sprawić wrażenia, które mamy: jak raczey aby w nich obudzić wrażenia tworzące się w nich przez też same przedmioty. Zmysłowe nasze pojęcia są tylko samemi stosunkami. Wspólność w nich i powszechność mogłaby całkowitey uledz odmianie, a jednak wszystkie nasze wyrazy i sposoby mówienia zostaną też same, jeżeli tylko ta odmiana dzieje się zwykłą i jednostayną drogą. Aby więc wiedzieć,

jak kto czuje, należy zbadać, co umysł jego za swemi czuciami przedsiębierze; a przerabianie obrazów w umyśle skupionych okazuje naypierwey ich naturę i właściwość. Nigdzie się to wyraźniey nie daje widzieć, jak na artystach *obrazowych*, którzy w swych dziełach naśladują przyrodzenie. Kto może z naylepszego opowiadania malarza domyślić się, że on swôy przedmiot inaczey i mocniey widzi od drugich? Jak tylko przychodzi mu tłumaczyć się słowami, uczucia sobie właściwe sprowadzać musi do wyobrażeń powszechnych, wszystkim używającym wzroku wspólnych, na które jedynie mowa wynaleziona. Lecz niechże tylko wezmie pendzel w rękę, obaczymy zaraz, że oko jego tysiąc rzeczy dóyrzało nam niewidomych, i że w jego wyobrażeniach natura ze wszystkiemi swémi kształtami cale inaczey się maluje, jak w naszych.

Powtóre. Chociaż zmysłowe narzędzia powinny bydź niezepsute dla otrzymania czuci dokładnych; fałsz jest atoli, aby o mocy tych ostatnich nie można było inaczey sądzić, jak tylko podług doskonałości zmysłów. Nazywamy bystrém oko, które z równąż dokładnością widzi przedmioty mnieysze i bardziey oddalone. Widzi zatém niewątpliwie za jednym razem więcey. Lecz w pewnych rozmiarach i zbliżeniu słabsze też oko równie dobrze widzi; potrzebuje tylko więcey czasu do utworzenia sobie teyże liczby wyobrażeń zmysłowych: w końcu zaś zamiar swóy osięga i częstokroć dokładniey; bo krąg jego widzenia bardziey ścieśniony, a zatém uwaga mniey jest rozerwana.

Nadto nie samo wrażenie od przedmiotu, ale wyobrażenie z wrażenia tego wydobyte daje materyał do następnych działań umysłu.

Sąd więc o dzielności uczuć inną jest rzeczą od prostego sądu o bystrości wzroku i słuchu: sąd ów nie pozwala się wprost utworzyć z tłumaczenia ustnego, które dziécie lub człek dorosły o swych uczuciach dać może. Nie ma więc żadnego innego środka na ich poznanie, jak tylko uczenie się przyczyn i skutków tych uczuć.

II. Drugą siłą umysłu, która naybližey z uczuciami graniczy, jest sposobność ich wznawiania, bądź w teyże samey postaci i porządku, jakeśmy ich nabyli, co jest dziełem *pamięci*; bądź w rozstrojeniu i nowym ich składzie, co czyni *wyobraźnia*. Obie te zdolności są w pewnym względzie bezpośredniém następstwem czucia i konieczném przygotowaniem do myślenia.

Żadna siła umysłu nie zdaje się na pozor łatwiéyszą do zbadania i widoczniéyszą od pamięci: sądzimy bowiem, że idzie tylko o danie baczności, jak wiele umysł zatrzymać może. Lecz w istocie ocenienie tey władzy duszy równie jest trudne i często zawodne: gdy zwyczaynie z niedostrzeżenia w czyim umyśle pamięci jednego gatunku wnosimy o zupełnym jey niedostatku.

Jest jedna pamięć, która tylko zatrzymuje: jest druga, która myśli i rozumuje, jeśli tak można powiedzieć. Pierwszą zowiemy pamięcią w ścisłém znaczeniu wyrazu, drugą darem przypominania. O pierwszey zwyczaynie naprzód sąd stanowimy, i o nieyto niebezzasadne po-

dobno jest mniemanie, że wielkiemu rozumowi rzadko towarzyszy. Wznawia przeszłe wrażenia, i tymże porządkiem, jak ich nabyła, ilekroć zechce, przedstawia je umysłowi nie potrzebując innego natężenia na tę czynność, tylko wziąć się do niey. Siłę tey pamięci można dość wiernie wymierzyć, uważając ile kto na pamięć nauczyć się zdoła.

Druga jest darem przypominania. Ten się objawia przez reflexyą: kiedy umysł za wznowieniem choćby jednego z przeszłych wyobrażeń zdolny jest wskrzeszać całe ich szeregi przez ich związek z sobą i następstwo. Pamięć ta obudza wprawdzie podeyrzenie, że się dawne wrażenia niejako w niey zatarły, lecz nagradza tę stratę inną siłą umysłu, którą zwiastuje, siłą wiązania rzeczy i ożywiania własném światłem zgasłych nawet obrazów. Taka pamięć jest niewątpliwym dowodem rozumu, czyli raczey jego odnogą.

Nader często widzimy ludzi, niezdolnych do zatrzymywania w pamięci powieści i zdarzeń historycznych; którzy co słowo wpadają na przerwy i omyłki, ilekroć im przygodę jaką opowiadać przyydzie; a którzy zachowują łatwo w pamięci całe szeregi rozumowań i wniosków. Tacy ludzie mają zapewne drugi gatunek pamięci, a na pierwszey im schodzi.

Przyczyna jest ta: między prawdami rozumowemi ściśleyszy jest związek, niż między przypadkowemi zdarzeniami. Umysł więc chcący dawne swoje pojęcia zwolna jedne po drugich pewnym szeregiem wniosków obudzić, w badaniu prawdy widzi porządną drogę sobie

wytkniętą, którą dąży; w przypominaniu zaś zdarzeń musi się puszczać na los szczęścia, i nie dziw że często błądzi. Naywięcey zdarzeń łączy się tylko mieyscem i czasem, albo przynaymniey to jest jeden związek, który w nich postrzegamy. Jeśli więc umysł przypominając zdarzenia nie ma porządku ich zmienić, wyobrażenia powinny pilnować ściśle teyże kolei, jaką postępowały zdarzenia: bo myśleniem nie zdoła dopełnić, czego braknie.

Powtóre. Jeśli natychmiast, jak tylko uwagę zwrócimy na przeszłe czucia, albo przeszłe poznania, wskrzesimy sobie całą koley dawnych wyobrażeń; będziemy mieli pierwszy gatunek pamięci. Lecz kto za pierwszym rzutem oka mało albo nic o rzeczy nie wie, a zwolna i stopniami jednę jey część po drugiey przypomina, i postępując po tych szczeblach widzi jedno wyobrażenie obudzane przez drugie, ten ma pamięć drugiego gatunku.

Łatwo jeszcze widzieć, dla czego w dzieciach zawsze prawie daje się tylko baczność na pierwszy gatunek pamięci. Wszystkie rzeczy, któremi się one zatrudniają i na których się ich zdolności probują, są to po większey części wrażenia bez wewnętrznego związku; na te zaś nie ma innego sposobu, tylko je pamiętać, albo niepamiętać.

Komu zbywa na tych obu gatunkach pamięci, ten będzie miał nie wiele materyałów dla swojey reflexyi, a zatém bardzo nieczynny i ścieśniony rozum.

III. Imaginacya zbiéra osobne części z róż-

nych czuci, i buduje z nich nową całość. W wyższym stopniu ta zdolność nazywa się twórczą.

Zaleta imaginacyi, równie jak jey każdego składu, zależy naprzód na kształcie części i podobieństwie ich z rzeczami, od których je wzięto; powtóre na sztuce i dokładności ich połączenia. Tak malarze patrząc na wzór, który oni ideałem zowią, szukają w częściach naysurowszey prawdy i naywiernieyszego podobieństwa z przyrodzeniem, a wyboru i związku w całkowitym składzie.

Nie masz człowieka, żeby nie budował sobie w myśli czasami małego świata, w którym lubi mieszkać i w którym jemu naylepiey. Kiedy ten świat, dobrze złożony, zawiera w sobie szereg możności i prawdopodobieństw, związek z sobą mających, mówimy, że imaginacya jest porządną; kiedy obrazy żywością swą i mocą do rzetelnych zbliżają się uczuć, imaginacya jest żywą; kiedy te obrazy w nowym swym składzie wyższy stopień doskonałości osiągną, niżeli mają w przyrodzeniu, z którego zebrane, imaginacya jest górną. Tym sposobem same nasze igraszki mogą nam odkryć tajemnicę rzeczywistych sił naszych.

Ta zdolność ma jeszcze przymiot właściwy, że się przez nię mianowicie objawia przyszłe umysłu przeznaczenie i rodzay przedmiotów, do których stworzony. Czucia, które były nayżywsze, zostawią też naymocnieysze wrażenia, związki więc i stosunki będą też naytrafnieysze i naylżeysze. Tą drogą okazuje niekiedy natura sama przez się zamiary swoje względem stworzoney istoty. Przyszły snycerz wylepia

ludzi z gliny, młody muzyk okazuje w prostey pieśni czystszą i przyjemnieyszą melodyą.

Te czyny młodocianey imaginacyi, w których ona zmysłowe same części w pewną składa całość, łatwe są do zbadania. Dość tylko zwrócić uwagę, w jakim gatunku robot dziecię pokazuje naybogatszą wymyślność, naypewnieyszy smak i naylepszy porządek. Lecz imaginacya, która samemi się tylko obrazami zaymuje, tworzy one i jednoczy, poźniey się odkrywa i częściey badacza omylić może; a przecię od niey właściwie zależy wartość człowieka uczonego i talent artysty.

Zwyczaynie znajomy jest jeden tylko gatunek imaginacyi, który zmysłowe obrazy łączy i nowe z nich tworzy, który z części ciał nowe ciała, ze spraw sprawy, z osobnych postrzeżeń w naturze i człowieku podobny świat i podobnych ludzi formuje. Tu zmysły dostarczają naprzód materyału, i dla nich się też dzieło dokonane ostatecznie przedstawia. Lecz jest wyobraźnia właściwa filozofom, albo przynaymniey twórcom prawd filozoficznych. Dochodząc nowey prawdy, która nie jest bezpośrednim wypadkiem prawd już wyłożonych, niepodobna, żeby umysł widział zaraz tak jasno dowody do jey znalezienia potrzebne, jak widzi te, któremi się objaśnia prawda już odkryta. Jak oznaczyć drogę do celu, którego jeszcze nie postrzegamy? Z jednego więc wniosku przechodzić na drugi, od prawdy znajomey do nieznajomey postępować, i cały szereg wyobrażeń, łączących dwa końce dowodzenia, razem jasno rozumem widzieć i dokładnie je rozeznawać; to niepodobna. Tu sam

tylko geniusz musi naprzód nieznaną krainę chyżym lotem przebiedz i nowe okolice zbadać: nim rozum spokoynie postępując pochod swóy rozpocznie. Tu potrzebna umysłowi siła objęcia jedném spóyrzeniem i w jednym rozdzielnym widoku całych szeregow. Wyobrażenia, które z czasem, gdy są rozwinięte, stanowią budowę nauki, tu się razem skupiają, jednę całość tworzą i w jednym obrazie umysłowi spółcześnie się okazują. Jak bywa wieszczba przewidująca z pewnością przyszłe zdarzenia, chociaż niezdolna wytłumaczyć wszystkich przyczyn, które ją do tych wniosków przywiodły; tak bywa sztuka szczęśliwego rozumowania, która z góry widzi wyobrażenia ledwie doścígłe i oddalone prawd wypadki, niezdolna zdać sobie sprawę, jakim sposobem do nich przyszła.

Mogłożby spadnienie jabłka, w inney, jak w Newtona głowie stworzyć odkrycie nowego układu świata? Jakim pędem błyskawica myśli jego musiała przebiedz i oświecić nieskończony szereg wyobrażeń, które obudził pomysł ciężkości, do wszystkich ciał zastosowaney.

W istocie, niepodobném zdaje się do pojęcia, jak można wyobrażenia powszechne, którym żaden obraz w imaginacyi nie odpowiada, wystawiać sobie żywo i niejako w zmysłowey postaci; a przecię umysł ma niewątpliwie tę sposobność. W niższym stopniu dostrzegamy już jey przy nabywaniu i powtarzaniu nauk. Czujemy nie raz, że nim przypomnimy sobie z kolei wszystkie części oderwanego jakiego rozumowania, lub słowem, wszystkiego tego, co wiémy o jakim przedmiocie, z góry już przewidujemy niejako

cały kierunek reflexyi. To właśnie przewidzenie wtenczas, kiedy je mamy, ułatwia nam niezmiernie naukę każdey części z osobna. Są chwile, w których nam się zdaje, że ciemna strona naszego umysłu nagłém światłem objaśnioną została; całe wyobrażenia, które w tey stronie leżały ukryte, pokazują się wtedy razem: chociażby trzeba niemałego czasu i pewnego porządku do brania ich koleyno pod uwagę i zdawania z nich sobie sprawy.

Gdzie więc te nagłe błyski często się zdarzają; kiedy umysł ucznia uprzedza wywody nauczyciela, i koniec rozumowania widzi pierwéy, nim go jeszcze szereg wniosków do niego przyprowadzi; komu samo napomknienie daje powod do wielu myśli; czyy rozum nie zawsze musi przebywać wszystkie kręgi i wiązania dowodów bezpośrednie po sobie idących, lecz niekiedy daje skok chyży i szczęśliwie je przesadza; tego natura stworzyła na wielkiego nauczyciela i wynalazcę w naukach.

Imaginacya poetycka ma znamiona, po których ją także w dziecinnym wieku już poznać można. Pierwszém jest: kiedy dziecię rzeczy dobrze wymyślonych słucha z upodobaniem i spółczuciem: kiedy prędko dążenie i skład ich poymuje i rychło je od niesmacznych, potwornych, albo nienaturalnych wymysłow rozróżnia. *Żywa* imaginacya łatwo mu przemaluje obrazy od misterney ręki kreślone. Osoby i zdarzenia zaczną się w niey uobecniać; zdziała więc wyobraźnia zupełnie takie wrażenie, jakiego doznaje czucie w rzetelney obecności przedmiotow. Imaginacya *zdrowa* łatwo postrze-

że w obrazach podobieństwo z przyrodzeniem; i kiedy raz poczuje wdzięk tego podobieństwa, niedostatek jego rozezna we wszystkich dziełach, które są niewiernemi lub umyślnie zmienionemi kopiami natury. Kto raz foremną ludzką postać pozna, łatwo karłów i olbrzymów od niey rozróżni. Kiedy więc bayka lub historya obudza w duszy litość, miłość, nienawiść, podziwienie, słowem wszystkie wzruszenia; imaginacya jest dobra. Obudzenie tych wzruszeń zależy zawsze od pewney umysłowey obecności przedmiotow; tę zaś sprawuje imaginacya. Rozrzewniających więc przygod z oziębłością słuchać; na opowiadanie zacnego czynu bydź obojętnym; nie dzielić w duszy losu cnotliwych; nie interesować się do żadnego gatunku ludzkich zalet; okazuje nie tylko serce nieczułe, lecz nadto jeszcze słabą głowę. Umysł musi bydź zupełnie niezdatnym do wystawienia sobie nawet tego gatunku obrazow, kiedy żadnego wrażenia od nich nie doznaje.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

HANDEL.

Rzut oka na handel wywozowy ryzki, w przeciągu roku 1825 (*).

Po ukończoney żegludze, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że wywozowy handel ryzki w zeszłym roku, po większey części płodów kra-

---

(*) Коммерческая Газета 1825 N. 101 i 102.

jowych we dwóynasób się podniósł; wywóz albowiem lnu, łoju, potażu, oleju konopnego, żelaza, siemienia lnianego, zboża i t. d., znacznie przewyższał wywóz tychże płodow w roku 1824, który wszakże małym nazwany bydź nie mógł: zwłaszcza, że wszystkie w tamteyszym porcie znayduiące się towary wyprzedane zostały.

Wywóz ten w ogólności był taki:

Do Anglii za	34,177,484	rubli	90	kop.	assyg.
— Holandyi za	2,457,252	—	80	—	—
— Francyi, Hiszpanii i Portugalii	5,365,345				
— Pruss	659,032	—	60	—	—
— Szwecyi .	1,018,765	—	70	—	—
— Danii . . .	1,581,934	—	50	—	—
— Lubeki . .	585,029	—	—	—	—
— Bremy . .	158,629	—	30	—	—
— Rostoku . .	38,065	—	—	—	—
W ogóle	46,041,537	rubli	80	kop.	assyg.

Jakkolwiek zniżyła się cena lnu, jednego z naygłównieyszych artykułów naszego handlu, wszelako wyszło go za granicę na 50 millionów rubli więcey, jak w roku 1824.

Pieńki wywieziono 71,665 szyfun. $10\frac{1}{2}$ lisf. (718,655 pudów 10 funtow) to jest:

Do Anglii:	czystey pieńki	24,878	szyf.	$18\frac{1}{2}$	lisf.
— —	brakowey —	6,173	—	$19\frac{1}{2}$	—
— —	siwey —	11,141	—	17	—
— —	pakuły —	2,101	—	11	—
Do Hollandyi:	czystey pieńki	391	—	4	—
— —	brakowey —	1,315	—	$\frac{1}{2}$	—
— —	siwey —	2,354	—	6	—
— —	pakuły —	49	—	10	—

Do Francyi, Hiszpanii i Portugalii: czystey pieńki	1,579 szyf.	11½	lisf.
— — brakowey —	2,360 —	13	—
— — siwey —	2,385 —	14	—
— — pakuły —	496 —	19	—
Do Pruss: czystey pieńki	334 —	1	—
— — brakowey —	984 —	15	—
— — siwey —	597 —	7½	—
— — pakuły —	54 —	½	—
Do Szwecyi: czystey pieńki	3,731 —	3½	—
— — brakowey —	1,345 —	12½	—
— — siwey —	617 —	11	—
— — pakuły —	93 —	17½	—
Do Danii: czystey pieńki	1,493 —	5	—
— — brakowey —	627 —	11	—
— — siwey —	2,859 —	1½	—
— — pakuły —	2,325 —	13½	—
Do Bremy, Lubeki i Rostoku: czystey pieńki	98 —	16½	—
— — brakowey —	451 —	—	—
— — siwey —	992 —	19½	—
— — pakuły —	29 —	11	—

Wywieziono więc w ogóle, pieńki czystey 32,507 szyfun.; brakowey 13,258 szyf. 11½ lisf.; siwey 20,948 szyfun. 16½ lisf.; pakuły 5,151 szyfun. i 2½ lisf.

Ztąd się pokazuje, że pieńki siwey tyleż poszło w handel, co i w roku 1824; czystey zaś 3,000, brakowey 4,000, pakuły 1,700 szyfun. mniey. Zostało na mieyscu około 2,400 szyfun. pieńki czystey, 300 szyf. brakowey, 1,300 szyf. siwey i 100 szyf. pakuły; z których blizko 1,200 szyfun. pieńki czystey i pakuły znayduje się w pierwszym ręku, pozostałe zaś w drugich.

Tegoroczna jey cena w ogólności była wyższą, a kontraktami na rok następny zawarta, na wszystkie gatunki, 20 procentami przechodzi

przeszłoroczną. Zakontraktowano dotąd na następną już wiosnę, tak na gotowe pieniądze, jako i na zadatek tylko, przeszło 7,000 szyf. pieńki, którey połowa jest polskiey, w różnych gatunkach. Ceny kontraktowe są następne: na gotowe piéniądze, czysta polska pieńka, po rubli 112 i 113, ukraińska po 110 do 111, brakowa polska od 92 do 93 rubli, ukraińska po 90 rubli, pakuła od 55 do 57 rubli assyg. szyfunt. Z dziesiątym zaś procentem zadatku i opłatą reszty pieniędzy po dostawieniu przyszłey wiosny, jak tylko brakowanie jey rozpocznie się: czysta pieńka polska po 120 rubli, ukraińska po 115 rubli, brakowa polska po 100 rubli, ukraińska po 105½ rubli, siwa polska po 100 rubli, ukraińska po 94½ do 95 rubli szyfunt. Przeszłego tygodnia pieńki kupiono mało, ale na siwą cena się nie odmieniła. Pieńka z roku 1824, którey część spodziewana jest następney wiosny z Ukrainy, jak wiadomo, nie zupełnie się udała, lecz przeszłorocznego urodzaju, równie tam, jako i w Polsce, ma bydź nader wyborna; a jako podnosząca się teraz cena pozwala mieć nadzieję, iż tu wiele podwiozą pieńki z Ukrainy, tak też można rokować, że na wiosnę będzie jey w naszym porcie przynaymniey do 40 lub 50,000 szyfuntów (400 do 450,000 pudów), chociaż teraz nie należy o tém z pewnością utrzymywać; w ciągu zaś roku spodziewają się przeszło 60,000 szyfun. (600,000 pudow). Druyska pieńka, w blizkości ztąd zbierana, jak powiadają, w wielu mieyscach udała się: umów jednak na nią dotąd nie zawarto.

Lnu w ciągu przeszłego roku wyprawiono

ztąd 139,184 szyfun. 16 lisf. (1,391,848 pud.), to jest:

Do Anglii: lnu	1szey ręki	64,207	szyfunt	3	lis.
— — —	2giey —	40,570	—	12½	—
— — —	3ciey —	14,543	—	5	—
— — —	pakuły	1,075	—	3	—
Do Hiszpanii, Włoch i Portugalii:	1szey ręki	12,337	—	16½	—
— — —	2giey —	2,638	—	13½	—
— — —	3ciey —	957	—	1	—
— — —	pakuły —	258	—		—
Do Pruss:	1szey —	18	—	5½	—
— — —	2giey —	1	—	9½	—
— — —	pakuły —	2	—	4½	—
Do Szwecyi:	1szey —	184	—	6	—
— — —	2giey —	81	—	14	—
— — —	3ciey —	14	—	5	—
— — —	pakuły —	376	—	19½	—
Do Danii:	1szey —	2,736	—	3	—
— — —	2giey —	384	—	1	—
— — —	3ciey —	77	—	6	—
— — —	pakuły —	155	—	4	—
Do Hollandyi:	1szey —	4	—	13½	—
Do Lubeki:	1szey —	342	—	14½	—
— — —	2giey —	96	—	12	—
— — —	3ciey —	89	—	10	—
— — —	pakuły —	53	—	10½	—

Ogółem przeto wywieziono lnu 1szey ręki 7,831 szyfun. 2 lisf.; 2giey ręki 43,773 szyfun. 4½ lisf.; 3ciey ręki 15,681 szyfun. 7 lisf.; pakuły 1,919 szyfun. i 2½ lisf.

Wyszło zatém lnu 1szey ręki 3,500 szyfun., 2giey 17,000, 3ciey 5,000, a pakuły do 900 szyfun. więcey, jak w roku 1824. Do Włoch tylko mało go wzięto.

Pod nazwiskiem lnu 1szey ręki rozumie się len: Marienburgski *Krohn*, Tyzenhauzowski i

Druyski *Rakitzer*; 2giey ręki zowie się len Marienburgski *geschnitten*, *Badstuben geschnitten* i *Haffsdreyband*, 3ciey zaś ręki Marienburgski *Risten*, *Ristendreyband* i Inflantski *Risten*.

Po zamknięciu żeglugi zostało było u ryzkich kupców około 4,000 szyfun. lnu, który jednak potém całkiem wyprzedany został kommissyantom. Przeszłey zimy cena była taka: za zwyczayny *krohn* po $142\frac{1}{2}$ do $146\frac{1}{4}$ rubli, za *Badstuben geshnitten* po $133\frac{1}{8}$ rubli, za *Risten* od 101 do $103\frac{7}{8}$ rubli szyfunt, która to cena z małemi odmianami (chociaż niekiedy cokolwiek wyższa) trwała do czerwca, potém, nieco zaczęła się zniżać, a jeszcze bardziey w sierpniu i wrześniu, aż nakoniec została taką, jakąśmy wyżey przytoczyli.

W pierwszych dniach grudnia żadnych jeszcze kontraktów nie zawarto: lecz poźniey przedano około 6,000 szyfun. na gotowe pieniądze po cenie następney, 15 do 25 procentow niżey od ceny w roku 1824, z dostawą w lutym i marcu (licząc na srebro po 373 kop. na rubel):

Marienburgski *krohn* po 128 rubli 70 kop. assyg. szyfunt.

Tyzenhauzowski i Druyski *Rakitzer* po 123 rubli 10 kop.

Marienburgski *geschnitten* po 104 rubli 45 kop.

Badstuben geschnitten od 100 rubli 70 kop. do 104 rubli 45 kop.

Hofsdreyband po 93 rubli 25 kop.

Marienburgski *Risten* po 87 rubli 65 kop.

Risten dreyband po 85 rubli 80 kop.

Inflantski dreyband po 83 rubli 95 kop.

Ostatni urodzay w ogólności był dosyć piękny; lecz, że len w niektórych mieyscach jest nieco krótki, ilość przeto jego może bydź mnieyszą, niżby inaczey spodziewać się można było; wszakże pomimo tego, jest nadzieja, iż w tym roku zwiozą go do 130,000 szyfun.

Wosk stanowi drobny przedmiot ryzkiego handlu; wywóz jego ograniczył się tylko 46 szyf. 9 lisf. (464 pudy 20 fun.), z których połowa wyprawioną została do Hiszpanii, Portugalii i Francyi, część trzecia do Hollandyi, a reszta do Lubeki. Płacono po 618 rubli 75 kop. do 656 rubli 25 kop. szyfunt.

Łoju w tym roku wyszło 6,510 szyfun. 10 lisf. (65,105 pudów), z których 6,373 szyfun. 9 lisf. do Anglii, a zatém półtora raza więcey, jak w przeszłym roku. Zeszłey zimy kontraktowa cena łoju żółtego, *krohn*, była 92 ruble na gotowe pieniądze, a 100 rubli z zadatkiem; lecz gdy zaczęło potém wiele go potrzebować, cena wyższa podniosła się do 105 i 110 rubli, w kwietniu do 115. rubli, lecz natomiast od maja aż do sierpnia spadła znowu do 110 i 105 rubli. W przeciągu sierpnia i września wyprzedano cały zostający zapas po 108 rubli, a tak łoju nic już w porcie nie zostało. W połowie grudnia zaczęto go znowu zamawiać; nie na więcey atoli stanęła ugoda, jak na 150 szyfun., w cenie 107 rubli szyfunt żółtego *Krohn*, na gotowe pieniądze, z dostawą następney wiosny za nadeyściem statków; lubo zaś i pierwiey dawano po 105 rubli, wszelako jakkolwiek cena się podniosła, przedających jest mało.

Konopnego oleju wywieziono 1,435 szyfun.

8½ lisf. (14,350 pudow 10 fun.), więcey zatém, niż drugie tyle, jak w roku 1824; zabrały go po większey części Prussy i Danija, przeszło zaś dziesiątą część Hollandya. Przeszłey zimy cena jego była zrazu po 36 rubli na gotowe pieniądze, a po 65 rubli z zadatkięm 10 procentu, jednak i wtedy kupców było niewielu. Przez cały rok odbyt tego produktu szedł opieszale. Cena jego na mieyscu, zimą i na wiosnę, była od 60 do 70 rubli, latem spadła do 58 i 57 rubli, potym znowu się podniosła i stanęła na 65 do 70 rubli za szyfunt. Przedaż tego oleju teraz nawet jest ograniczona; wszakże po ukończeniu żeglugi nic go nie pozostało. Zakontraktowano przeszło 500 lub 600 szyfun. po rubli 64, z zadatkiem 10 procentu, i z warunkiem opłaty reszty po dostawieniu na wiosnę.

Potażu wyszło 440 szyfun ¾ lisf. (4,400 pudow 15 fun.), a przeto cokolwiek więcey, jak w roku 1824; połowę tego wzięła Hollandya. Cena jego przez cały rok mało się zmieniała. Naywyższa była 87½ rubli szyfunt, a nayniższa rubli 78. Pozostało blizko 750 szyfun., a odbyt nim, od niejakiego już czasu, prawie jest żaden. Dziś nawet w cenie 78½ rubli assyg. szyfunt, (licząc w srebrze po 373 kop. na rubel) znaydujący się w Rydze potaż zgoła nie ma pokupu. Kontraktów także nadal jeszcze nie zawierano.

Popiołu chociaż nieco więcey, jak w r. 1824 wysłano, z tém wszystkiém tylko 77 szyfun. (770 pudow) do Hollandyi; powieźli go tam właściciele: bo w Rydze zgoła nań odbytu nie było.

Tytuniu wywieziono 2,350 szyfun. 12 lisf.

(23,506 pudow) powiększey części do Danii, i prawie tyleż, co w roku 1824. Przez cały rok cena jego mało się odmieniała, i w ogólności była na tytuń nieżyński od 38 do 40 rubli assyg. Po zamknięciu żeglugi zostało go 1,500 szyfun., z których około 1000 w pierwszym ręku; stary nieżyński przedaje się teraz po rubli 36 szyfunt, z zaliczeniem z góry ⅓ pieniędzy, resztę zaś w terminie oznaczonym; wszakże nie ma nań kupca.

Żelaza odprawiono 831 szyfun. 9 lis. (8,314 pudow 20 fun.) to jest: prawie 11 razy więcey, jak w roku 1824. Połowę tego zabrała Anglija, a resztę większą część Prussy. W głębi nawet gubernii przedaż jego szła naylepiéy. Cena żelaza C. C. N. D. była od 64 do 65 rubli, które całkiem rozkupiono; za nowy *sobol* i gatunkowe płacono 53 i 54 rubli. Za pierwsze proszą teraz po 56 do 58 rubli, za drugie po 60 rubli.

Zboża wszelkiego gatunku daleko więcey wywieziono, jak w poprzedzającym roku, a nawet niemal we troje, i tak: pszenicy łasztów 829 lef. 21 (12,442 czetwierti 2½ czetwieryk.), żyta 132 łasz. 33 lef. (1,990 czet. 10 czetwieryki), jęczmienia 1487 łaszt. 10 l. (22,308 czetwierti, 1 czetwieryk), owsa 898 łaszt. 2 lef. (13,470 czet. 5 czetwieryk.). Pszenica powiększey części poszła do Anglii, żyto do Portugalii i Szwecyi, jęczmień do Hollandyi, a owies do Anglii. Jako zaś ten wywóz dla ryzkiego portu jest mało znaczący, tak też przedaż szła opieszale, i cena mało się zmieniała. Ostatnia cena była:

Za pszenicę kurlandzką 250 rubli ass. łaszt.
— jęczmień kurlandzki 108 fun. 149 r. 20 kop.

— żyto . . . . 153 rubli —
— owies rossyyski . . 103 fun. 126 r. 80 kop. z opłatą pieniędzy z góry, licząc srebro po 373 kopieyki.

Po skończoney żegludze zostało jęczmienia blizko 1,600, owsa 1,900, pszenicy 1,100 łasz., lecz żyta nierównie mniéy.

Lnianego siemienia chociaż wyprawiono w tamtym roku znaczną ilość, w tym jednak 11,000 beczek więcey; a wszystkiego:

Do Niderlandów 48,069 beczek, z których 26,000 do Antwerpii.

Do Anglii 33,275 becz. z tych zaś więcey 12,000 poszło do Londonderry, a około 9,000 do Belfastu.

Do Francyi 16,298 becz., a z tych 11,000 do Dunkierki.

Do Sztetynu	15,627	beczek.
— Lubeki	8,933	—
— Szwecyi	7,522	—
— Bremy	5,941	—
— Rostoku	732	—
— Danii	125	—
Ogółem	136,522	beczek.

Cena jego lubo była niższa, jak w roku 1824, wszelako nie tak nizka, jak niektórzy wnosili, sądząc, że beczka tańszą będzie od 15 rubli assyg. Przedaż rozpoczęła się z początkiem września po 15 rubli 80 kop. za beczkę, z dostawą na czas zwyczayny, a po 16 rubli 75 kop. jeśliby wcześniey dostawiono. Poczém cena pospolitego miernego siemienia do połowy października wynosiła 17 rubli 15 kop. a 20 rubli

za lepsze; nareszcie do końca żeglugi była stała od 15 rubli 40 kop. do 16 rubli 30 kop. za dobre średnie siemie.

Zostało na mieyscu 1,500 beczek, którego cenę naznaczyć można po 15 rubli 85 kop. ass. za beczkę; jednakże po zamknięciu żeglugi nie było nań odbytu.

Rzepakowego siemienia przedano 143,959 beczek z których do 103,000 Anglia, a blisko 32,000 zabrała Hollandya; w ogóle wywieziono 43 lub 44,000 beczek więcey, jak w roku poprzedzającym.

Umowy przeszłéy zimy stawały zrazu na 14 rubli, do 14 rubli 25 kop. assyg., za rzepak czysty rossyyski, a po 11 rubli 50 kop. za pospolity; przez całe lato cena ta była stateczną; wszelako rzepak czysty podniósł się w cenie do $14\frac{1}{2}$ rubli; w sierpniu już płacił się po 14 i 13 rubli 50 kop. a przy końcu tego miesiąca, po 13 tylko rubli beczka. Sprowadzone w jesieni świeże siemie, zwane tam zwykle *Thurmsaat* przez całą jesień cenione było po $11\frac{1}{7}$ i $12\frac{1}{10}$ rubli assyg. beczka. Z końcem żeglugi pozostało 11 lub 12,000 beczek, z których jednak tylko 4,000 w pierwszém ręku. Nowych kontraktów jeszcze nie zawarto.

Konopnego siemienia wysłano 8,408 beczek, wszystko prawie do Hollandyi, co czyni $\frac{1}{7}$ mniéy, jak w roku 1824. Przedaż szła opieszale; cena była 8 do 8 rubli 25 kop. za beczkę. Po ukończeniu żeglugi żadnego już odbytu nie było.

Lnianey łuski wywieziono bardzo mało, nie

więcey bowiem jak 369 beczek, a zatém cztery razy mniey, jak w roku poprzedzającym.

Piérza wszelkiego zabrano 801 szyfun. 8 lisf. (8,014 pudow) po większey części do Lubeki, Anglii, Hollandyi i Francyi. Szyfunt pierza do pościeli płacił się po 150 do 185 rubli assyg. podług do dobroci. Surowych piór pisarskich, w pierwszych miesiącach żeglugi, wywóz był daleko większy, jak w roku 1824, i prawie do wszystkich za granicą miast handlowych nawieziono ich podostatkiem, dla czego też w następnych miesiącach letnich i jesiennych, niewielki na nie był pokup. Cena, zwłaszcza na średni gatunek, była 10cią procentami niższa, jak na wiosnę. Teraz została tu jeszcze znaczna ilość, lecz właściciele tak się drożą, iż ledwo kupców znaydą, jeśli ceny swey nie zniżą. Spodziewają się tam wielkiey jeszcze tego produktu dosyłki, z dalszych guberniy.

Skór wywieziono nierównie więcey jak w roku 1824 i prawie dwa razy tyle: bo 701 szyfun. 9 lisf. (7,014 pud. 20 fun.), z których połowę do Anglii, trzecią część do Lubeki, a resztę prawie całkiem do Pruss. Surowych skór wołowych i krowich tak wiele potrzebowano za granicę, iż wszystkim żądaniom nie można było zadosyć uczynić. Cena funta była od 37½ do 41½ kop. assyg. Wyprawnych zaś skór zgoła prawie nie brano za granicę, i tylko się na potrzeby krajowe przedawały, następnie: podeszwianych skór pud po 33 do 35 rubli ass., cieńszego rzemienia pud od 10 rubli 12½ kop. do 16 rubli 50 kop., juchtu sztuk 100 od 806¼ do 327½ rubli assyg., cielęcych skórek białych

pud od $87\frac{1}{4}$ do $93\frac{1}{4}$ rubli, czarnych zaś od $51\frac{1}{8}$ do $56\frac{1}{4}$ rubli.

W płóciennych towarach wywieziono: żaglowego płótna 4,636 sztuk, to jest: dwa razy tyle co w roku 1824, rawenduku 1,854 sztuk, połową więcey, a Flamandzkiego, mniey, niż wówczas; gdyż tylko 105 sztuk. Przedaż płócien w ogólności znaczniéyszą była, jak w roku poprzedzającym, a cena następna:

Żaglowego płótna sztuka	od $37\frac{1}{2}$ do $63\frac{3}{4}$ r. ass. podług dobroci	
Rawenduku — — —	od $18\frac{3}{4}$ do $28\frac{1}{8}$ r.	—
Namiotowego — — —	— $18\frac{3}{4}$ — $22\frac{1}{2}$ r.	—
Flamandzkiego — —	— $37\frac{1}{2}$ — $56\frac{3}{4}$ r.	—

(licząc rubel 375 kop. na srebro)

Zapas niemal cały wyprzedano, i jest nadzieja, że się cena płótna podniesie.

Odbyt *towarów leśnych* w tym roku nie tak był znaczny, jak przedtém, i zdaje się, że corocznie upada. A chociaż tarcic i *wagenszoków* wywieziono nieco więcey, jak w roku zeszłym, masztów jednak, szpirów, burtelów, bukszprytów, brusów i klepki, daleko mniéy. Przyczyna tego zapewne nie inna, tylko ta, że my nie możemy oprzeć się spółubieganiu się Pruss, gdzie większe znaydują się przystanie, dla czego też łatwiey tam o okręty do wywozu, i w tańszych transportach. Handel nasz masztami dla tego upada, że od kilku już lat wycinanie ich odbywa się w prywatnych właścicieli puszczach, bez dozoru i porządku; tudzież, że w nich cięźko już znaleźć grube drzewa, gdyż kłody i brusy, wysyłane do Memla, lasy poniekąd ogołacają. Z drugiey znowu strony do zmnieysze-

nła tego wywozu i to się przyczynia, że Anglija potrzebne do okrętów drzewo, po większey części sprowadza teraz z Kanady. Francya od 8 już lat w nie się opatrzyła. Inne kraje, w lasy ubogie, jako też zagraniczne prywatne warstaty, zapomagają się poniekąd z Pruss i Norwegii, gdzie drzewo jest tańsze. Jakkolwiekbądź, w tym roku wywieziono:

954 masztów, bukszprytów i burtelów, 1040 szpirów.
30,579 angielskich i hollenderskich brusów i bierwion.
10,483 kopy i 25 sztuk jodłowych i sosnowych tarcic.
358 kop i 23 sztuk klepki.
282 kop i 43 sztuk wagenszoków.

Ilość ta mogłaby bydź znacznieyszą, gdyby, jak wyżey się rzekło, niedostatek okrętów i zbyt drogie transporta, większemu odbytowi nie były na zawadzie.

Cena 20to-palmowego masztu była po rubli $487\frac{1}{2}$, a po rubli 150 za każdą przewyższającą palmę.

Za sążeń angielskich brusów od 375 do $431\frac{1}{4}$ k. as.
— hollenderskich — 45 — $48\frac{3}{4}$ —
Za sztukę wagenszoku — 45 — $88\frac{3}{4}$ r. ass.
Za sążeń tarcic jodłowych — $71\frac{1}{4}$ kop. ass.
— — — sosnowych $112\frac{1}{6}$ — —
(licząc po 375 kop. na rubel).

W pierwszém ręku pozostało około 6,500 angielskich i 2,500 hollenderskich brusow.

W drugiém ręku przeszło 21,000 angiel. i 5,800 hollender. brusów.

Drzewa na opał, przywieziono w tym roku

do 120,000 jodłowych, i 18,000 sosnowych bierwion.

Zostało tu tarcic jodłowych 60, do 80,000 sztuk, które atoli po większey części mają już swoje przeznaczenie. Przedaż nowych, jeszcze się nie odbywała, dla tego nayhardziey, że niewiadomo, jaki w następnym roku będzie handel z Angliją.

Wagenszoków, jak powiadają, zakontraktowano nanowo do 6,000 sztuk, po 46 rubli ass. sztuka.

Na inne zaś leśne towary kontraktów jeszcze nie zawarto.

Sledzi w początkach grudnia przedano około 1,380 beczek norwegskich, po 246 rubli 20 kop. w sosnowych, a po 253 ruble 65 kop. w bukowych beczkach, z opłatą z góry. Ostatnie zaś, gdy mają bydź w terminie dopiero opłacone, po 261 rubli 10 kop. dwunasto-beczkowy łaszt.

N. A. K.

HISTORYA.

Listy *Leibnica* do Piotra Wielkiego Cesarza Rossyyskiego, i do niektórych Urzędników Państwa (*). (*Сѣверный Архивъ.*)

(*Dokończenie.*)

III.

Tak łaskawém przyjęciem Jego Cesarskiey Mości w Torgau zaszczycony, oraz naywiększe

---

(*) List ninieyszy pisany jest do jednego z przednieyszych panów rossyyskich, którego imie w oryginale nie wyrażone. (*Tłum. Z. B.*)

usiłowania moje zakładając na tém, ażebym WWMPanu Dobr. służył dla chwały Pana Boga i dla dobra ludzi, drogą rozmnożenia i rozkrzewienia gruntownych i użytecznych wiadomości; gotów jestem z rozkoszą przyczynić się do tak pięknych i wielkich Nayjaśnieyszego Pana zamiarów, jak jest: zaszczepienie i doprowadzenie do stanu kwitnącego sztuk i nauk w obszerném Jego państwie, jednoczącém Europę z Chinami, a przez to samo zdolném z tey i z owey strony z oświecenia korzystać.

Prawda, że Jego Cesarska Mość nie może się skutecznie czasu woyny mądremi przedsięwzięciami swemi zaymować; lecz ponieważ starać się zawsze należy korzystać z czasu, rzeczy z tego wszystkiego, co jest naszą własnością, naydroższéy; i ponieważ na tém dla potomności wiele zależy, aby Jego Cesarska Mość w przeciągu swego życia, rozpoczął i ukończył tak wielkie dzieło, jakiém jest oświecenie mnogich narodów; gdyż dla pomyślnego tych rzeczy wykonania, potrzeba koniecznie, iżby takowe przedsięwzięcie, za jednym pociągiem i przez jeden umysł, tém wszystkiém kierujący, było dokonane: podobnie, jak miasto, zarazem budowane, zawsze jest okazalsze i pięknieysze, aniżeli, kiedy się w przeciągu czasów i przez rozmaitych budowników kończy; jestem więc przekonany, że z tych i tym podobnych powodów, nie należy z tém się ociągać, aby Jego Cesarska Mość sam oglądać mógł swoje dzieło, w zupełnym ruchu, wsparte na gruntownéy zasadzie, aby się mógł owocami trudów pocieszyć jeszcze za życia: o którego długoletność, lubo wszyscy za-

syłają swe modły, z tém wszystkiém niczyje życie tak przeciągłém bydź nie może, ażeby w jego biegu dokonać zamysłów, podobnie jak ten, rozległych.

Należy więc o tém naypierwéy pomyślić, aby przygotowania potrzebne uczynić, to jest: aby ułożyć plan we wszystkich częściach zwięzły i zgodny; daléy pomyśleć o środkach, jakiemi go do skutku możnaby doprowadzić. Takiemi środkami są: ludzie, rzeczy i urządzenia do tego potrzebne, oraz nieodbite nakłady. *Ludzi* dobiérać należy naylepiey usposobionych; z tych jedni obowiązani będą w państwie Jego Cesarskiey Mości osiadać: a drudzy mieszkać za granicą, dla utrzymywania piśmiennych związków, donoszących o wszystkiém, co się tam ważnego zdarzy. Pod imieniem *rzeczy* obcymuję: gmachy, ogrody, biblioteki, gabinety, obserwatorya, pracownie, i inne podobne, opatrzone we wszelkie potrzeby, xiążki, medale, starożytności, i rozmaite osobliwości przyrodzenia i sztuk. *Urządzenia*, o których pomyślić należy, składać się będą z ukazów, praw i statutów, które wypadnie wydadź w porządku, jaki zachowanym bydź musi, aby zaprowadzić użyteczne wiadomości, aby narody skłonić do ich przyjęcia, wlać młodzieży do kształcenia się ochotę, i w pierwiastku samym wytępić nadużycia, które mogą się wcisnąć, a od których żadne w Europie szkoły nie są wolnemi.

Co się tycze *nakładów*, te mają bydź umiarkowane, i z pewnością oznaczone, aby się dla finansów państwa ciężarem nie stały, ażeby z tém wszystkiém były dostateczne i zaspokaja-

jące. Aże wiele nakładów potrzeba w samémże państwie, gdzie potrzeby życia tak są tanie i obfite, gdzie jest tyle ziemi, a która oczekiwa lepszego wyrobienia i uprawy; można zatém wynaleźć środki, przez które się tak uczyni, że Monarcha będzie korzystał z przyjemności i z owocu tak wielkich zamiarów, nie czując naymnieyszego obarczenia. Co się zaś tycze pieniężnych wydatków, jakie za granicą ponosić potrzeba; można i w tym względzie obmyślić snadne i lekkie sposoby, na których Jego Cesarska Mość nie tylko nie straci, ale odniesie korzyść.

Jeżeli się Jego Cesarskiey Mości podoba, można ten plan, aż do naydrobnieyszych szczegółów rozwinąć; ale na to potrzeba czasu, iżby o wszystkiém rzetelną i dokładną zebrać wiadomość, a nade wszystko zamiary Jego Cesarskiey Mości zblizka wyrozumiéć.

Tu można tylko powiedzieć, że Moskwa, Astrachań, Kijów, Petersburg zasługują na ten przywiley, aby zostały obrane do założenia uniwersytetów, akademiy, szkół i tego wszystkiego, co od nich zależy; lecz nade wszystko, potrzeba zaprowadzić ogólnie dobry porządek w wychowaniu młodzi, i wytępić nadużycia, które się wcisnęły do wielu towarzystw, uniwersytetów i szkół europeyskich.

IV.

Do JW. Barona Szafirowa, Pod-Kanclerzego Państwa.

JWielmożny, Pod-Kanclerzy Państwa,

Mnie wielce Miłościwy Panie!

Mam szczęście donieść JW. Panu, że Jego Cesarska Mość, nasz Naymiłościwszy Monarcha, podczas mojey bytności w Torgau, roku 1711, raczył mię do swoich usług przyjąć, na co wydał mi także dyploma w Karlsbadzie, dnia 1 stycznia 1712 roku; a potém wkrótce kazał mi w Dreźnie wypłacić pensyą, 500 czerwonych złotych na rok piérwszy.

Ztąd kiedym się przeniosł do Wiédnia, stosownie do uczynionych kroków dla wysłania do Hannoweru Xięcia Kurakina, za pomocą listownych związków, utrzymywanych przeze mnie z P. Ulrychem; starałem się także w Wiédniu tyle Panu Matwiejewu dopomagać, i u Cesarzowéy i u Ministrów Jéy, ile on sam tego żądał. Zarówno też pod kopertą jego posłałem kilka listów do dworu Jego Cesarskiey Mości, w których usilnie prosiłem, aby mię uwiadomiono, w czém jeszcze mogę bydź użytecznym.

Nie zaniechałem oraz badać początku narodów sławiańskich, dzisiay pod berłem Jego Cesarskiey Mości zostających. Posłałem podobnież odkrycia niektóre uczynione przeze mnie w czasie oglądania pomników greckich. Lecz jeślibym otrzymać mógł proby języków, używanych w obszérném Państwie Rossyyskiém, i w rozległych granicach jego, (jakem to już dawniey

przekładał), co naysnadniey uczynić, tłumacząc na te języki modlitwę *Oycze nasz*, i *Skład wiary*, coby się tak przyczyniło do rozkrzewienia światła Chrześciańskiéy religii między narodami, języków tych używającemi; wtenczas miałbym więcey pomocy do rzetelnego sądzenia o początkach narodów, które się ze scytyyskich krajów po Europie i Azyi rozeszły.

Że zaś Jego Cesarska Mość raczył mi w Karlsbadzie objawić, iż zamierza także mnie użyć do wydziału sprawiedliwości; nie zaniedbałem przeto czynić postrzeżeń nad jey wymierzaniem; trzymającém środek między niszczącemi europeyskiemi processami, a porywczą dowolnością azyatycką: zwyczaynie albowiem u chrześciańskich narodów europeyskich obok z nauką łączą się przeciągłe processa, których w państwie Rossyyskiém ustrzedz się można.

Ze względu na zaprowadzenie i poprawę nauk, oraz co do sposobów nie tylko podniesienia ich w Rossyi do nayświetnieyszego stanu, lecz i uniknienia właściwych europeyskim szkołóm, uniwersytetóm i akademióm uchybień i nadużyć, w tém wszystkiém niezawodnie mogę służyć mojemi radami.

Uczyniłem też znaczne wydatki na przysposobienie dla Jego Cesarskiey Mości niektórych wynalazków, co jeżeli pochwali, spodziéwam się do końca doprowadzić.

Na to wszystko, com wyżéy pisał, z uniżonością proszę o naymiłościwsze pozwolenie, abym nadal, za pomocą nieprzerwanych związków listownych, zdolny był do usług i sprawienia pożytków Jego Cesarskiey Mości; co wszystko mo-

że się do skutku doprowadzić za pośrednictwem JW. Pana Dobrodzieja; a zatém oczekując Jego rozkazów, nazawsze zostaję.

JWielmożnego Pana Dobrodzieja

Pirmont
22 czerw. 1716.

nayuniżeńszym sługą
B. F. Leibnic.

PS. Jego Cesarska Mość bardzo wiele korzyści i sławy odniesie, jeżeli:

1) We względzie początku narodów, zaleci rozważać używane w swojém państwie i w przyległych jemu krainach języki, i na nie wytłumaczyć przynaymniey *Oycze nasz* i *Skład wiary*.

2) W celu rozszérzenia wiary chrześciańskiéy, jeżeli przez missyonarzów da poznać narodóm wspomniony *Skład wiary*.

3) Co do polepszenia żeglugi, jeżeli w krajach swoich nakaże dostrzegać [illegible]chyłości igły magnesowéy, i w tém się porozumieć nade wszystko z Wielką Brytanią.

4) Dla udoskonalenia astronomii, potrzebnéy koniecznie do żeglugi, jeżeli dalsze astronomiczne postrzeżenia, oprócz igły magnesowéy, czynić, oraz narzędzia astronomiczne wygotować rozkaże.

5) Co się ściąga do jeografii, gdy uczyni rozrządzenia dla dóyścia, czyli się Ameryka łączy z Azyą lub nie.

6) Dla pomnożenia wiadomości w fizyce i historyi naturalnéy, obeymującéy naukę o ciałach kopalnych, roślinach i zwierzętach, jeżeli nie tylko z państwa pod Jego berłem zostającego, ale i z pogranicznych krajów, z niém handlu-

jących, a naybardziey ze wschodu, zaleci zbierać istoty w każdém ze trzech wymienionych królestw przyrodzenia; przez co się też handel między Europą, Indyą, a Chinami pomnoży, do którego państwo Jego Cesarskiéy Mości za środkowy punkt posłuży.

7) Co do wydoskonalenia sztuk i nauk: jeżeli ich zarody w państwie Rossyskiém będą rzucone, a rzemiosła i wszelki przemysł, za rozkazem Jego Cesarskiey Mości gruntownie opisane zostaną.

Nic teraz nie mówię, o wielu innych pięknych zamiarach i zakładach, przez które Jego Cesarska Mość nie tylko swoim poddanym, lecz i całemu rodzajowi ludzkiemu przysługę uczyni.

V.

Przekład (*).

Projekt do rozkrzewienia sztuk i nauk w państwie Rossyyskiém.

Krótki ten list, o przyzwoitych urządzeniach, ściągających się do rozkrzewienia sztuk i nauk, pisany jest w języku francuzkim, ponieważ go musiałem JO. Xięciu Kurakinowi posyłać; jednak proszę nayuniżeniey, aby go na język rossyyski przetłumaczyć, i aby JW. Poseł, Jego Cesarskiey Mości to tłumaczenie złożył.

(*) List ten się w oryginale nie znayduje; tu się więc umieszcza tak, jak jest w całkowitym zbiorze. (*Wydawca rossyyski.*)

Ile tu w ogólności przełożyć można, potrzeba *naprzód*: wyobrazić sobie ważność tego dzieła, które się od piérwszego razu doprowadzić do końca nie może; lecz się w następnych czasach dokonywać musi, przez obranie w zdarzoney okoliczności pojedyńczych części. Ponieważ snadniey wprzód uczynić rysunek albo wzór gmachu okazałego, nim się budowa jego rozpocznie. *Powtóre*: wynaleźć potrzeba środki umnieyszenia wydatków; do czego mógłbym usługę moję ofiarować z korzyścią, jakem tego już w Berlinie dowiodł.

Mówiono mi, że Jego Cesarska Mość nadewszystko pragnie w Petersburgu nauki zaszczepić; jeżeli tak jest w rzeczy samey, nie ubliżam i w tém pomocy.

Oprócz napomkniętych wyobrażeń, mógłbym jeszcze Jego Cesarskiey Mości usłużyć krótkim zbiorem sekretnéy historyi czasów dzisieyszych; co nie jest bez użytku w czynnościach państwa.

Możnaby wystawić naylepsze prawidła do rządu narodów, zebrać je z xiąg ludzi uczonych, wskazać pamiętne przykłady znakomitych monarchów i bohaterów; że nie wspomnę o inszych wiadomościach, może zkądinąd pożądanych.

Gdy Jego Cesarska Mość zapragnie ze wszelką dokładnością słyszeć ode mnie o stałém i wyraźném rozpoczęciu nauk, mających się zaprowadzać, z ochotą przyjadę.

Ośmielam się przesłać narzędzie do fortyfikacyi służące, przez mojego przyjaciela wynalezione, za którego pomocą rychło można rysować nie tylko foremne, lecz i nieregularne twierdze, które z tém wszystkiém przyzwoite ułożenie

mieć będą. Proszę to Jego Cesarskiey Mości złożyć, jako dowód moich usiłowań w celu przypodobania się.

Jeżeliby się coś w nieobecności posła w tych mieyscach dało postrzegać, w takim razie gotów jestem usłużyć, jako zupełnie dla Jego Cesarskiey Mości wylany; com też nie dawno ze znacznym pożytkiem na żądanie JP. Urbicha uczynił. Chociaż główne moje zatrudnienie do rozkrzewienia tylko nauk zmierza, do inszych zaś działań z konieczney potrzeby jedynie się biorę.

Jeżeli się znayduje słownik języka sławiańskiego, lub grammatyka dobra; proszę mi przysłać, abym w potrzebie z nich mógł pożytkować. Ile kosztują, z ochotą zapłacę. Nie wątpię, iż JP. Urbich, któremu proszę odemnie ukłon oświadczyć, nie ubliży w moich zamiarach pomocy, jeżeli mu się to zdawać będzie godną rzeczą. Znaydując się niegdyś w Hannowerze, wymagał ode mnie pewnych wiadomości, tyczących się starożytności rossyyskich. Z tego powodu posłałem do niego niektóre z nich, pod kopertą JP. Genneberga; jednakże nie wiem, czy otrzymał je lub nie.

P. Jenerał Feldcechmistrz Brjus, i P. Guyssen, którzy mi pomocą byli w Torgau, a do których pisałem, lubom odpowiedzi na to nie odebrał, jeszcze mię w przyjaźni swojey łaskawie zachowują. Z tey pobudki, usilnie proszę, oddadź im nayniższy móy ukłon. JP. Huyssen obwieścił mi wiadomy zamiar Jego Cesarskiey Mości; a JP. Jenerał Feldcechmistrz uręczył mię, że dla krótkości czasu, nie można było wówczas

tego na piśmie wygotować, jednak się to niewątpliwie ziści.

Jeżeli się podoba, można to wykonać i ną piśmie, chociażby ten interes początkiem swoim tamtych czasów dosięgał. Zostawiłem projekt na piśmie; lecz może go w tameczney kancellaryi zatracono. Poszukam więc u siebie, lub na nowo ułożę.

Przeszłéy zimy także pisałem przez Berlin do P. Gołowkina, Kanclerza Wielkiego, i pragnąłem się dowiedzieć, azali nie rozkaże mi co Jego Cesarska Mość względem wiadomego interesu. Teraz spodziewam się o tém wiadomość odebrać. Proszę mię zalecić temu znakomitemu ministrowi, niemniey też JO. Xięciu Mężykowi, chociaż mu nie jestem znajomy; a nadewszystko Jego Cesarskiey Mości.

Potrzebne mi są:

1) Rejestr xiąg z druku wychodzących w Rossyi.

2) Wiadomość o greckich albo rzymskich rękopismach, które się w rossyyskich monasterach, albo w innych mieyscach, znaydują.

3) Wiadomość o ludziach uczonych, Rossyanach lub cudzoziemcach, którzy znaydują się w służbie Jego Cesarskiey Mości, albo w Jego państwie mieszkają.

4) Doniesienie o Japończyku, burzą na brzegi sybirskie wyrzuconym, o którym JP. Winius wie podobno niektóre szczegóły; a jeśli ten człowiek jeszcze żyje, możnaby się o tém więcéy wybadać.

5) Doniesienie o mieszkańcach Syberyi, którzy daley na północ zajechali, i potém nakoniec do ciepłych przybyli krain.

6) Proby języków, jakie się w krajach Jego Cesarskiey Mości i w ościennych prowincyach używają; proby zależące na wytłumaczeniu modlitwy *Oycze nasz*, *Wierzę w Boga* i *Dziesięcioro przykazań*, z przekładem rossyyskim na wierzchu wyrazów; oraz na krótkim wokabularzu imion, wyrazów i liczb.

7) Potrzeba słownika lub wokabularza rossyyskiego.

8) Gramatyki sławiańskiey.

9) Starożytnych xiąg historycznych rossyyskich.

10) Xięgi Pateryku.

11) Biblii po rossyysku, a osobliwie Nowego Testamentu, poźnieyszego wydania.

12) Mszał w języku rossyyskim.

13) Katechizm rossyyski.

Zygmunt Bartoszewicz.

KRAJOPISARSTWO.

Nowa Rzeczpospolita w Południowey Ameryce. (*Neue Allgem. geogr. u. statis. Ephemeriden 1825 Tom XVII, kar. 445.*)

Dnia 6 sierpnia 1825 roku *Wyższe-Peru* ogłosiło się za niepodległe, i udzielny związkowy kray stanowić zaczęło (*).

(*) Poźniey gazety donosiły, że ten kray przybrał imie rzeczypospolitey *Boliwara*.

Należące do niego prowincye, to jest: część *Peru*, po utworzeniu się wice-królestwa *la Plata*, oderwały się od korony hiszpańskiey i przyłączyły się do *la Plata*, aby tym sposobem *Buenos-Ayres* było składem ich produktów, mianowicie srebra z *Potosi*. Gdy *Buenos-Ayres* od macierzystego odłączało się kraju, zostały te prowincye pod rządem hiszpańskim: woyska albowiem hiszpańskie od *Cusco* je zakrywały. Po bitwie przy *Ayacoocha*, szczątki tych woysk pod dowództwem jenerała *Olaneta*, w liczbie 3,000, wpadły do *Orura*, u podnoża gór Andeyskich, w zamiarze bronienia sprawy królewskiey do ostatniey kropli krwi; lecz mieszkańcy Wyższego-Peru przeciwko nich powstali, i dnia 1 kwietnia, po stoczoney bitwie przy *Tumasla*, szyki ich rozproszyli, lub w pień wycięli.

Tym sposobem *Peru-Wyższe* wolném się stało. Zwycięźca pod *Ayacoocha*, jenerał *Sucre*, doradzał zwołać kongress, na którymby postanowiono: czy ma, jak wprzódy, przy *la Plata* pozostać, czy też do *Peru* na powrót się przyłączyć. Trzeci punkt w jego nie znaydował się planie, lecz uchwalony został na kongressie, który się w *Chiquisica* (tak zowią dziś w amerykańskich gazetach miasto *Charcas*) odbył, to jest: żeby prowincye, *Wyższe-Peru* składające, tworzyły oddzielną, równie od *la Plata*, jak i od *Peru* niezawisłą, sprzymierzoną krainę.

Prowincye te, leżące na pasmie Andów, właściwie cztéry, są następne:

1) *La Paz*. Graniczy na północ i zachód z *Peru*, na wschód z *Maxos*, na południe z *Cochabamba*, *Charcas* i *Potosi*, nadto od wscho-

du ma wielkie jezioro *Titicaca*. Stanowi ono pierwszą pochyłość Kordyllierów; skrapiają zaś je rzeki: *Beni* i *Yrambari*, które swym zbiegiem *Marannon* podsycają. Prowincya ta, która w roku 1538 w ręce Hiszpanów dostała się, rozległości ma 3,097 m. k. i liczy w sobie, podług *Brackenridge*, 100,000 do 120,000 mieszkańców, częścią Hiszpanów, częścią rodowitych Indyan, którzy naywięcey na dolinie, opasującey tuteyszą stolicę, skupieni żyją. Stolica ta jest siedliskiem biskupa, i liczy, wedle *Helmsa*, 20,000 mieszkańców. Założona została roku 1548; nayznakomitszym przedmiotem jey handlu jest *herbata paraguayska*, która za naylepszą uchodzi, jaka się tylko w *la Plata* zbiéra.

2) *Cochabamba*, graniczy na północ z *Moxos*, na wschód z *Chiquitos*, na południe z *Charcas*, na zachód z *la Paz;* powierzchnia jey wynosi 3,845 m. k., a podług świadectwa *Brackenridge* liczy 120,000 mieszkańców. W jednymże z *la Paz* czasie, dostała się ta prowincya w moc Hiszpanów. Posada jey, acz górzysta, skrapiana odnogami *Madeiry*, w rozległych jednak swych dolinach, tyle jest dla zboża urodzayną, iż się prowincya ta za szpichlerz *Wyższego-Peru*, uważa. Nadto jeszcze obfituje w bawełnę, trzcinę cukrową i złoto, które wszakże teraz z jedney tylko dobywa się kopalni. Mieszkańcy są pracowici i odznaczają się przemysłem bawełny, którey corocznie do 10,000 centnarów wyrabiają. Stolica jey *Cochabamba*, u Hiszpanów *Oropesa*, rozległy handel z *Potosi* prowadzi; jednak miasto *S. Cruz*-

de la Sierra nad *Gunpegem*, liczące 8,000 mieszkańców, zdaje się bydź większe.

3) *Charcas*, w środku *Wyższego Peru* położone, na północ graniczy z *Cochabamba*, na wschód z *Chiquitos*, na południe i wschód z *Paraguay*, czyli królestwem *Don-Francia*, na południe i zachód z *Potosi*, na północ i zachód z *la Paz*, obeymuje 2,733 mil kwadr. i liczy mieszkańców 150,000. W części tylko północney ma rzeki, należące do koryta *Marannonu;* w południowéy zaś części płynie *Pilcomayo*, któréy spad, po daleko równieyszey posadzie, jak dwie poprzedzające prowincye, zmierza ku *la Plata*. Klima jey, w górzystych tylko okolicach jest alpeyskie, w częściach wschodnich *Pampas*, panują niezmierne upały, i dla tego mniey są one zamieszkane. Naycelnieysze tu złota i srebra kopalnie znaydują się w obwodzie *Porco*. Stolica jey *Chiquisica*, inaczey *Charcas*, założoną została roku 1538, przez *Pedro Anzares;* zawiéra 14,000 mieszkańców, jeden piękny katedralny i jeden farny kościoł, pięć klasztorów męzkich, dwa panieńskie, szpital, uniwersytet; jest rezydencyą arcybiskupa.

4) *Potosi*, czwarta *Peru* prowincya, graniczy na północ z *Peru* i *la Paz*, na północ i wschód z *Charcas* i *Chiquitos*, na wschód z *Paraguay*, na południe z *Salta* i *Chili*, na zachód z oceanem południowym, nad którym leży z zachodniey strony Andów rozciągająca się kraina *Atacama*, która samą tylko niemal wystawia pustynią i ani jednego porządnego portu nié ma. Prowincya ta obeymuje w całku 4,579 m. k., a liczy 200,000 mieszkańców. Zachodnia jey

część, gałęziami Kordyllierów pokryta, składa się z samych tylko *Sierrów* czyli gór i dolin, naybogatsze kopalnie srebra w sobie mieszczących; od wschodu zaś rozciągają się obfite pastwiska. Tu bierze początek *Pilcomayo;* wszystkie tey krainy wody płyną na wschód, należąc do koryta *Plata.* Stolica *Potosi* powstała r. 1547, leży na pochyłości owey góry na 4.360 prętow nad poziom morza wzniesioney, w którey naysławnieysze srebra kopalnie się zawierają, a które od roku 1547 do 1803 nie mniey, jak na 2,373,583,340 złotych, srebra i złota wydały; w roku zaś 1799 w mennicy *Potosi* wybito 8,866,200 złotych, lecz odtąd kopalnie te podupadły i opieszaley są podeymowane. Miasto samo, podług *Helmsa*, liczyć ma 70,000 mieszkańców, lecz podług nowszych świadectw, tylko 30,000. Więcey jak 300 kopalni w tey górze się znayduje. Prócz tego w teyże prowincyi jest jeszcze dosyć ludne miasto *Oruro*, gdzie podobnież srebro się dobywa.

Te są cztery prowincye, *Wyższe Peru* stanowiące; obeymują one w ogóle 14,258 m. k., a przeto, co do wielkości równają się Francyi i Włochom (wespół z wyspami). Ludność ich całkowita 580,000, lub naywięcey 600,000 dochodzi; a ztąd nieco jest większa, jak ludność elektorstwa Hesskiego, które zaledwie w 71 części, tak wielkie, jak *Wyższe Peru*, bydź może. Że ta ludność, w którey $\frac{1}{5}$ hiszpańskich przychodniów, a $\frac{4}{5}$ podległych, chrześcijańską religiją wyznających Indyan liczy się, prędko się podnieść może, nie ma żadney wątpliwości, byleby tylko temu wzrostowi, nic na zawadzie

nie stanęło. Z tém wszystkiém prowincyom tym, brakuje tego, co inne Amerykańskie Zjednoczone Stany posiadają, bezpośredniego związku z morzem: pustynia bowiem *Atacama* mniéy korzyści przynosi; gdyż, ile wiadomo, żadnego przydatnego portu nie posiada. Związki więc wszelkie, przez inne kraje odbywać się mogą, jeśli *Auri sacra fames* wszystkich innych widoków nie przewyższy. Dotąd albowiém, srebro i złoto było naycelnieyszym płodem tych górzystych krain, którym jedynie, wszystkie zagraniczne potrzeby, po większey części przez *Buenos-Ayres* i jego prowincye zaspakajane, opłacać musiały. Nie tylko potrzebowano tu europeyskich towarów, lecz bydła i mułów; zaludnione atoli prowincyi części dla chowu bydła są zagórzyste, a wschodnie ich równiny, gdzieby bez wątpienia millionom bydląt na pożywności nie schodziło, nie są jeszcze zamieszkane.

Na wschód tych prowincyy, leżą jeszcze dwie krainy rozległe: *Moxos*, gdzie się *Madeira* poczyna, i *Chiquitos* nad *Paraną;* obie przytykają do *Brezylii*, i wnosząc z mapp, 10,811 m. k. powierzchni obeymować mogą. Obie zamieszkane są dzikiemi, niepodległemi Indyan pokoleniami, gdzie się jednak kilka missyy znayduje, w których, wedle *Alcedo*, 12,000, lub 15,000 Indyan bydź może. Reszta, żyjąca prawie niepodlegle, trzymająca się obyczajow i religii swych oyców, zaledwo z pewnością jest obrachowana. Hiszpani obie te krainy do *Wyższego-Peru* liczyli, chociaż w istocie i stopy w nich ziemi nie posiadali. Czas pokaże: czy się one, co jest podobném do wiary, z *Wyższém-*

Peru połączą, czy też będą wolały poddać się władzy *Don-Francia*, a zatém europeyskiéy uledz kulturze. *N. A. K.*

WYPADKI SPÓŁCZEŚNE.

(*Сынъ отечества.*)

Koniec roku 1825 (*) nie ziścił owych radośnych i świetnych nadziei, z jakiemi witano jego zaczęcie. W zachodniey i północney części Europy panuje cisza i pokóy, lecz stronę jey południowo-wschodnią pustoszy pożar nayzaciętszey walki. Nadzieja Greków złamania sił przeciwnych nie spełniła się w tym roku. Liczne zastępy baszy egiptskiego, wespół z morskiemi siły kapitana baszy wyruszyły do Morei, i jak słychać na ląd wysiadły. Flota grecka nie mogła przeszkodzić ich żegludze; siły zaś lądowe Morei nie były w stanie strzymać natarczywey nawały. Wszyscy przewidują bliski upadek Peloponezu. Na nieszczęście, Grecy nie mogą powiedzieć ku swojemu pocieszeniu, że użyli wszystkich środków do odparcia nieprzyjaciela: morskie woysko gorliwie wypłacało się z długu oyczyznie, lecz dowódzcy armii lądowey osłabiali ją swojemi niewczesnemi sporami, zawiścią i emulacyą. Jedno tylko miasto Missolunga trzyma się walecznie i ze sławą: liczne zastępy Reszyda baszy roztrąciły się o twarde jego mury. Bez wątpienia, zima ta może położy koniec wojennym działaniom Grecyi, a grecy ciężkiém

(*) Artykuł ten pisany był w grudniu roku zeszłego.

nauczeni doświadczeniem, pogodzą się z sobą i na widok powszechnego niebezpieczeństwa, zapomną ku wiośnie prywatnych i drobnych swych korzyści....... Bydź to może i życzyć należy!

Wypadałoby uwiadomić naszych czytelników o układach zaszłych pomiędzy niektóremi krainami zachodniey Europy a południową Ameryką, o wypadkach seymu Węgierskiego, o odmianach w Bawaryi, i t. d. lecz wszystkie te szczególne zdarzenia, te mieyscowe straty, nikną przed naycięższą klęską, jaką niebieskiey Opatrzności podobało się nawiedzić Rossyą, Europę, świat cały. Alexander błogosławiony, nie żyje! Cnotliwy, wiekopomny Monarcha nasz, opuścił w początkach września północną swoję stolicę dla przygotowania podróży Nayjaśnieyszey swey Małżonce, która z porady lekarzów miała przepędzić zimę, w klimacie ciepłym i zdrowiu przyjaznym. Monarchini podobało się przenieść podróż do południowey Rossyi, nad pobyt w cudzych krajach; na mieysce bawienia Jey Cesarskiey Mości obrany został Taganrog. Cesarz Jegomość, przyjął tam Naymilszą Małżonkę, i sporozporządziwszy to wszystko, cokolwiek do spokoynego i przyjemnego przepędzenia zimy było potrzebném, Sam potém udarował wysokiém odwiedzeniem ziemię walecznych i wiernych Swych Dońców, którzy powitali Wielkiego swojego Monarchę, wodza do zwycięztw i sławy, z uniesieniem, miłością i wdzięcznością. W powrócie swoim Monarcha obeyrzał południowe brzegi Krymu, ów ogród Państwa Rossyyskiego, i zachwycony cudném położeniem mieysca,

rozkosznym klimatem i obfitością tego tak uda-rowanego od przyrodzenia kraju, powziął myśl ozdobienia go jeszcze sztuką. Już wysłani zostali z St. Petersburga biegli architekci i ogrodnicy, dla wzniesienia pałacu i założenia ogrodu w mieyscu na ten cel przez skarb nabytém. Lecz inne były wyroki Przedwiecznego: Nayjaśnieyszy Cesarz, który się urodził i wychował pod surowém niebem północy, który umocnił siły swoje życiem czynném, umiarkowaném i prostém, który znosił bez szkody wszelkie znoje i niebezpieczeństwa woyny w każdey porze roku, który szczęśliwie wyszedł z krwawych bojów, gdzie śmierć brała swą zdobycz obok Jego osoby — stał się ofiarą cięzkiey słabości, w ciepłym i zdrowym kraju, wśród pokoju i obywatelskich zatrudnień, w samey sile wieku, obiecującego mu dni naydłuższe..... Ręka nayczulszey Małżonki zamknęła oczy, szukające ostatniey pociechy w Jey wzroku; ustało serce, bijące miłością i dobrocią dla Rossyan i całego rodu ludzkiego; wielka dusza zajęta pieczą dobra milionów, kierująca wszystkie tego świata sprawy do pokoju, spokoyności, miłości braterskiey, synowskiego oddania się Opatrzności, wszystkiém na świecie rządzącey, wzniosła się do swojego początku; gdzie, stając przed tronem Naywyższego Króla Królów, odbierze sprawiedliwą nagrodę prac swoich, którey nie mogła mieć na tym padole. — Rossyanie utracili kochającego swe dzieci Oyca, ale nie zostali sierotami. Z jego świętey woli na tron Piotra, Katarzyny i Alexandra, wstąpił dostoyny Dziedzic ich cnot i sławy, wspaniałomyślny i sprawiedliwy Nikołay.

Pierwsze czyny młodego naszego Monarchy dowodzą, żeśmy w Nim otrzymali Pana, wedle serca Bożego i życzeń Rossyi; wszystkie uczucia, myśli i sprawy Nayukochańszego naszego Cesarza są rękoymią naszey pomyślności: pozostaje nam tylko, przywiązaniem, poświęceniem się, gorliwością i miłością, zasłużyć na zaufanie naszego Monarchy. A Rossya zostanie i nadal błogosławionym od Boga krajem. *N. A. K.*

Obeyrzenie głównieyszych wypadkow roku 1825.

(*Сынъ отечества.*)

Rok 1825 dla oświeconey Europy przeszedł w pokoju. Spokoyność jey i przyjacielska zgoda pomiędzy mocarstwami chrześcijańskiémi nie była naruszoną. Ciągłych tych dobrodzieystw pokoju, używają jey mieszkańcy, wdzięczni swym Monarchóm, święcie trzymającym się prawideł, o których długiémi i smutnémi przekonali się doświadczeniami, jakie nieszczęścia ciągnie za sobą woyna, choćby nayszczęśliwsza.

Brytanija Wielka pewnym i szybkim krokiem postępuje w dalszém udoskonaleniu, w stosunku do sił swojego kraju i pomyślności poddanych. Rząd jey, uwolniwszy się, przy wspaniałey pomocy innych mocarstw, od nieujednanego i niebezpiecznego nieprzyjaciela swojego, nieustannych odtąd dokłada starań, do pomnożenia środkow, korzystania z owocow pożądanego pokoju. Rząd ten, nie obrażając przyjaznego z sobą gabinetu hiszpańskiego, i nie przyzna-

jąc szkodliwych zasad, z których wynikają bunty i oderwanie prowincyy, potrafił otworzyć zyskowny dla siebie handel z osadami południowo-amerykańskiemi, od kilku wiekow do Hiszpanii należącemi, a które się od niey oderwały w czasie ostatnich zamieszek, niepozwalających rządowi hiszpańskiemu utrzymać spokoyności i bezpieczeństwa w tych oddalonych posiadłościach. Inne działania rządu Brytanii Wielkiey miały za cel bardziey administracyą wewnętrzną: Parlament, na wniosek ministrów królewskich, złagodził surowy systemat zakazowy, który dotąd w Anglii panował; pozwolił wprowadzać wiele zagranicznych produktów i wyrobów, i zniósł zakaz wyjeżdżania rzemieślnikom z Anglii. Nadto osadom angielskim zachodnio-indyyskim pozwolono prowadzić bezpośredni z krajami Europy i Ameryki handel, i obrane są środki do ulepszenia stanu murzynów, niewolników w Indyach-Zachodnich. Jedno tylko na przeszłorocznem posiedzeniu Parlamentu, co nie poszło pomyślnie, jest porównanie katolików irlandzkich w prawach z protestantami. Zdania o tey, wielkiey wagi, rzeczy, do takiego stopnia w Anglii są podzielone, że i w samém ministeryum zdarzyły się stronnictwa. Starszy brat królewski, Xiążę *York*, oświadczył, że się nie zgadza na to porównanie: całe prawie duchowieństwo protestanckie i większość głosów w Izbie wyższey z nim się połączyli, i pomimo przyjęcia tego projektu w Izbie niższey, uyrzeli się zmuszonymi odłożyć ten wniosek do posiedzenia przyszłego. Protestanci angielscy w świeżey noszą pamięci okrutne woyny za religiją, które kray ich pu-

stoszyły w wieku XVI i XVII, a razem z niedowierzaniem i obawą poglądają na szerzenie się jezuitów i zasad ich w niektórych krajach sąsiedzkich. Nie są oni nieprzyjaciołami wyznania rzymsko-katolickiego, ale stają przeciw chęci panowania i intollerancyi, którą tchną niektóre osoby duchowne tego kościoła. Zresztą zdaje się, że pomyślność kilku milionów katolików rzymskich, osiadłych w państwach Anglii, powinno mieć jakieś w tym względzie znaczenie. O Rossyo, Bóg ci błogosławi, ty nie znasz tych poróżnień i sporów. Posłuszna, w miłości i ufności, woli mądrych swoich Monarchów, żywisz na łonie swém miliony różnowierców, różnemi kształtami i różnemi językami chwalących jednego Boga. Ale synowie kościoła twego nie uwodzą się obcą nauką i nie odstępują podań swych przodków: bo kościoł ten jest kościołem Chrystusowym w duchu i prawdzie: kościoł ten naucza, kochać nawet swoich nieprzyjaciół, czynić dobrze nienawidzącym nas!

Niektórzy wodzowie greccy, wiodący boje o wydobycie swey oyczyzny zpod jarzma turków, umyślili uciec się pod opiekę rządu Brytanii Wielkiey i prosić o wzięcie Grecyi pod swą bezpośrednią opiekę: ale ministeryum angielskie bardzo roztropnie od tego się uchyliło, równie, dla nienaruszenia neutralności, jako i dla tego, że nie wszyscy wodzowie greccy, ale tylko do jednego stronnictwa należący, prosili tey pomocy.

Woyny anglików w Indyach zachodnich z Birmanami, i na zachodnim brzegu Afryki z Aszanteami (ostatnia zupełnie prawie już ukoń-

czona) nie miały wpływu na ogólny stan polityki: są to sprawy małey wagi, o których tylko piszą, przy braku innych wiadomości, a po części i dla tego, że, aby zapełnić ogromne angielskie dzienniki, potrzeba mieć jakiekolwiek nowiny.

Pożyteczne wynalazki codziennie rozszerzają się w Anglii: nowe kanały, mosty, podwodne drogi, żelazne koleje, parowe statki i wozy i t. d., upowszechniając się w całym kraju, zbliżają ludzi i mieysca. Wyprawy anglików do bieguna, wsławiwszy ich odważnych i biegłych żeglarzów, były bezskuteczne w osiągnieniu głównego celu: odkrycia północno-zachodniey drogi z oceanu atlantyckiego na ocean spokoyny. Niewiadomo, czy w tym roku Anglija nową przedsięweźmie wyprawę: dotąd bowiem o żadnych przygotowaniach nie słychać.

Francya. Ktokolwiek zechce widzieć, co mogą błogie, oycowskie i prawe rządy, ten niech porówna stan Francyi 1814 i 1815 roku, z obecnym. Rząd jey wówczas był rozprzężony, skarb wycieńczony, woysko pełne ducha buntowniczego i niekarności, rolnictwo rąk pozbawione; handel przerwany, fabryki zamknięte, a obcy żołnierz zaymował większą część jey warowni i prowincyy. Dziś zaś kray ten cieszy się dobrze uorganizowanym, łagodnym i sprawiedliwym rządem; finanse do tego stopnia ulepszone, iż zmnieyszenie procentów krajowego długu, dozwoliło znieść wiele uciążliwych podatków, i wynagrodziwszy emigrantów, wyzutych z dziedzicznych majętności w czasie rewolucyi, zabezpieczyć nabywcóm dóbr narodo-

wych spokoyne ich posiadanie; wierne i poświęcone Królowi woysko, jest nie tylko stróżem tronu własney oyczyzny, lecz nadto potrafiło przywrócić rząd prawy w ościennym kraju; rolnictwo, fabryki, sztuki, nauki i literatura kwitną; handél wskrzeszony; biała bandera powiewa już na morzach obu Indyy, a francuzcy żeglarze zbogacają jeografiją i nauki przyrodzone nayważnieyszemi odkryciami.

Celnieyszą sprawą Francyi w rzeczach zewnętrzney polityki roku 1825, było uznanie niepodległości wyspy St. Domingo, i zawarcie z jey rządem handlowego przymierza. Dzisieyszy rządca Haity czyli St. Domingo, prezydent Boyer, nie jest buntownikiem, ani zdraycą; znalazł on swą oyczyznę, kłóconą zuchwalstwem, rokoszami, i krwi rozlewem; pracował więc nad przywróceniem porządku, a teraz uwieńczył swoje trudy. wznowieniem stosunków z Francyą, która dotychczas wzbraniała się uznać niepodległości St. Domingo. Wiadomo, że stratę tey bogatey i kwitnącey kolonii, winna jest Francya ciemnocie i nierozsądkowi swoich rewolucyynych zagorzalców. Wybujałe umysły, okrzyknąwszy we Francyi niepodobną do uskutecznienia równość i urojoną wolność, albo raczey niepowściągnioną samowolność, rozciągnęły swe postanowienia i na kolonije, nie znając ani obyczajów ani praw tamecznych. Skutkiem tego było straszliwe na St. Domingo powstanie, wymordowanie ledwie nie wszystkich europeyskich obywateli, ucieczka pozostałych, morderncze bunty i zacięte walki. Napróżno Napoleon posyłał tam woyska dla poskromienia zbunto-

wanych. Ci, co uszli noża murzynów, stali się łupem zabóyczego klimatu. Po oddaleniu się francuzów, naczelnicy murzynów i mulatów poczęli wieśdź spór o naywyższą władzę; wyspa podzieloną została na dwie główne części, a nareszcie po rozmaitych, naywięcey krwawych przemianach, waleczny mulat Boyer, potrafił przywrócić spokoyność, porządek i rząd dobry. Chcąc zaś nazawsze utrwalić ten czasowy pokóy, prawném swey władzy zabezpieczeniem, dla osiągnienia tego celu obowiązał się wynagrodzić właścicielom, pozbawionym swych majątków na tey wyspie, w czasie rewolucyi. Rząd francuzki na to się zgodził; a tak położono koniec owemu zadawnionemu nieporozumieniu, jakie pomiędzy temi dwiema krainami zachodziło. Liczne floty handlowe puściły się co rychley z portów francuzkich do St. Domingo. Podobnież Francya otworzyć chce swoim poddanym handel z południową Ameryką, i, wedle naypoźnieyszych doniesień, wysłała handlowych agentów do tych krajów, nie tykając bynaymniey zagadnienia o politycznym ich bycie.

Hiszpanija. W tym kraju błyskało nie raz słońce pokoju i zgody zpomiędzy chmur nawałnicy i wnet znowu się kryło. Błoga z darów przyrodzenia Hiszpanija, władająca niegdyś większą połową Ameryki i niezliczonemi innemi kolonijami, dziś wpadła w niemoc, nędzę, i osłabienie. Sprawcy buntów i bezrządu, stronnicy nadużyć i nieprawości, chwilowi pochlebcy, dzieci slepego trafu, spóyrzyycie na skutki dzieł waszych! Oby wasze obłąkania, pomyłki i wykroczenia były pożytkiem dla następnych po-

koleń! Oby wnukowie zbierali to z weselem, co przodkowie zasieli ze łzami! Oby zamieszkało w tey ziemi królestwo praw; oby dawny jey tron ugruntował się na sprawiedliwości, i oby poszły w przepaść wrogi własney oyczyzny, które dla nasycenia żądzy marney sławy, złota i władzy, targnęły się na święte ustawy religii i dawnych swych monarchów prawa, siląc się zerwać ogniwa, wiążące poddanych z królewskim tronem! Na początku 1825 roku, zdawało się, że rząd hiszpański zwolnił systemat surowości, dotąd przezeń zachowywany, i do przyjęcia którego dały pochop smutne skutki świeżych rozruchów. Niektóre osoby, będące u dworu w podeyrzeniu i zesłane na prowincye, przywołane zostały do stolicy i uzyskały przebaczenie. Przypisywano to, przyczynie Xiążęcia Maxymiliana Saskiego, teścia królewskiego i wpływowi pierwszego ministra Hiszpanii, Zea-Bermudes. Ustanowił on w połowie tego roku, tak nazwaną: juntę bezpieczeństwa, w celu uspokojenia Hiszpanii poskramianiem ludzi nieumiarkowanych wszelkich partyy. Niektóre osoby, uważając, że dobro Hiszpanii wymaga zupełnego i bezwarunkowego wytępienia tych wszystkich, którzyby naymnieyszym pozorem stali się podeyrzanymi o sprzyjanie rewolucyynym zasadom, nie podobały tych środków. Jenerał Bessier, będący wprzódy jednym z naygorliwszych obrońców Króla, ośmielił się zbroyną nawet ręką opierać się rządowi, i przynaglić go do przyjęcia prawideł, zgodnych z jego sposobem myślenia. Buntownik ten został pobity, wzięty i ukarany. Rząd hiszpański, dla

pokazania, że zarówno chce karać nieposłuszeństwo i bunty, w jakieybykolwiek były postaci, oddał w tymże czasie pod karę prawami przepisaną, bezecnego zwolennika konstytucyi, jenerała Empecinado, który przez długi czas po uspokojeniu Hiszpanii, za pośrednictwem woysk francuzkich, działał przeciwko prawey władzy. W miesiącu wrześniu, ustanowiono w Madrycie juntę doradczą: składała się ona z osób rozmaitego stanu, i miała za cel, godzić z sobą przeciwne partye, poprawiać finanse, i rozstrzygać trudną amerykańską sprawę. Skutek wszakże tych oczekiwań nie ziścił. Minister Zea-Bermudes znalazł w planach swoich nieprzełamane trudności, i musiał ustąpić swego mieysca Xiążęciu Infantado. Z upadkiem ministra, runęły razem przezeń ustanowione junty; a na ich mieyscu powstała Rada Stanu w nowym kształcie. Tu także, jak się zdaje, amerykańskie rzeczy są jednym z pierwszych przedmiotów obrad. Rozległe i zamożne posiadłości Hiszpanów w Ameryce odpadły w samym początku woyny z Napoleonem. Amerykańscy hiszpani podlegać nie chcieli, ani Józefowi Bonaparte, ani kadyxskim kortezom i ich potworney konstytucyi. Po przywróceniu królewskiey władzy (1814 r.) nie udało się przywieśdź napowrót tych prowincyy do posłuszeństwa królowi. Długo hiszpańskie woyska powściągały działania insurgentów. Nakoniec osłabienie władzy królewskiey (roku 1820) i przyjęte przez kortezów rozmaite surowe środki, co się tycze południowey Ameryki, dokończyły tego odpadnienia. Królewskie woyska, nie dostając posiłków z oyczyzny, przy-

muszone były ustąpić Boliwarowi i innym amerykańskim dowódzcom. Nareszcie, przy końcu zeszłego roku, poddała się insurgentom ostatnia hiszpańska twierdza w Mexyku, San-Juan-d'Ulloa, w południowey zaś Ameryce pozostała tylko w mocy woysk królewskich, wyspa Chiloe i twierdza Callao: w którey, waleczny jenerał Rodil dzielnie się opiera całym południowey Ameryki siłom. Tym czasem, Anglija, zwróciwszy uwagę na korzyści swojego handlu, i nie spodziewając się kiedykolwiek weyśdź w stosunki z południową Ameryką, za pośrednictwem hiszpanów, postanowiła wprost zawrzeć z nią handlowy związek, z którego wyniknęły przymierza z tamecznémi krainami. Francya także wysłała tam handlowych ajentów. A tak jedna tylkoHiszpanija pozbawioną została tych korzyści. Z wielką trudnością zdobyć się mogła po wycieńczeniu skarbu przez kortezów, uczynić wyprawy do Kuby i Portorico. Wszelako, jak się tam powiodło, dotąd nie wiadomo. Dzisieyszey hiszpańskiey radzie stanu pozostaje rzecz ważna do rozstrzygnienia, to jest: albo probować odzyskać Amerykę, albo też skłonić się do zawarcia z nią umów handlowych. Ostatnie łatwieysze jest do wykonania; pierwszego atoli domagają się hiszpani, nie mogący zapomnieć dawney wielkości i potęgi swojey oyczyzny.

Portugalija. W celu ukończenia zawaśnień z Brezyliją, dwór portugalski, udał się do dawnych sprzymierzeńców i obrońców swoich, Anglików. Gabinet londyński wyprawił do Rio-Janeiro w poselstwie Sir-Karla Stuarta, który potrafił wkrótce zawrzeć przymierze pomiędzy

Portugaliją a Brezyliją z zobopólném zadowoleniem. Brezyliyczykowie na wzór innych południowych amerykanów, nie chcieli podlegać Europie, lecz różnica, między nimi a hiszpańskimi powstańcami była bardzo wielka. W Brezylii panuje prawy syn i następca Króla portugalskiego, mający za sobą córkę Cesarza Austryi. Wszystko sprzyjało pojednaniu obu tych krajów. Następcą właściwego Portugalii tronu, będzie, zapewne, Don Miguel, drugi syn Króla, bawiący teraz w Wiedniu.

Włochy w przeciągu tego roku zupełnym cieszyły się pokojem. W Neapolu zakończył życie podeszły Król Oboyga-Sycyliy, Ferdynand IV, który doznał wszystkich zmian losu przez czas rewolucyi. Syn jego, dzisieyszy Król, Franciszek I, oznaczył początek swojego panowania troskliwém i skuteczném staraniem, zagojenia ostatnich ran, zadanych oyczyznie przez długie woyny i zaburzenia. Papież Rzymski, Leon XII obchodził Jubileusz czyli tak zwany, *rok święty*. Wszystkie państwa i krainy *Związku Niemieckiego* w ogólności doświadczały pokoju i pomyślności. Bawarya poniosła stratę czcigodnego i dobrotliwego Króla.

Cesarz Austryacki koronował w Presburgu małżonkę swoję, na Królową węgierską, poczém nastąpił seym królestwa węgierskiego. W krajach skandynawskich, *Szwecyi, Norwegii* i *Danii*, w królestwie *Niderlandzkiém* i w *Szwaycarskiey* Rzeczypospolitey, nic nie zaszło, coby mogło mieć wpływ na ogólny los Europy, albo jakie ważne skutki.

Turcya. Nie możemy jeszcze ucieszyć czy-

telników naszych radośném doniesieniem o rozstrzygnieniu zaciętey walki w części południowo-wschodniey Europy. Porta, czując słabość sił własnych, potrafiła w zeszłym roku skłonić baszę Egiptu, do dania dzielney sobie pomocy. W ciągu zimowych miesięcy Ibrahim-Basza, wsparty od wielu europeyskich emigrantów i renegatów, zgromadziwszy liczne woysko, sprowadził je na okręty i ruszył do Morei. Kanarys z innemi dowódzcami greckich statków palnych, nie zdołali doścignąć go w drodze. Ibrahim przybył szczęśliwie do Modonu, wysadził na ląd swe woysko, i obległ twierdzę Nawaryno, która w kilka tygodni poddała się, po nayzaciętszym, lecz bezskutecznym, oporze. Tym czasem Kanarys, stanąwszy w zatoce modońskiey, spalił kilka egiptskich okrętów; Ibrahim zaś puścił się wgłąb Morei, opanował i spustoszył Trypolizę i Argos, a nawet zamierzał ogarnąć główną grecką twierdzę w Peloponezie, Napoli di Romania; lecz Grecy, zebrawszy całe swe siły, przy pomocy także europeyskich oficerów, odparli okrótnego nieprzyjaciela. Ibrahim przez czas niejaki w różne rzucał się strony, palił wsie i łupił, mordował mieszkańców, zabierał żony i dzieci, przez co oburzył na się tych nawet moreyczyków, którzy, zwaśnieni z panującą partyą, zrazu nie myśleli mu się opiérać. Pierzchnęli oni w góry, i ustawicznie go napastowali. Wycieńczywszy swe siły Ibrahim, cofnął się znowu do Nawaryno i Modonu: rozumiano, że już opuści Moreę; wszakże miasto tego, doczekał się nowego woyska z Egiptu, i wziąwszy je z sobą, ruszył na

północ do Patras, a ztamtąd ku koryntskiemu między-morzu, w zamiarze, aby, złączywszy się z armiją lądową Reszyda-Baszy, przy pomocy floty Kapitana-Baszy, zająć główne siedlisko greckiey niepodległości, twierdzę Missolungi.

Walecznemu i doświadczonemu Reszydowi Baszy, na początku przeszłoroczney wyprawy, poruczono wziąć warownią Missolungi: przebiegł on z nieustraszonemi swemi zastępy, całą Elladę, lecz nie dopiął zamierzonego celu. Grecy z niewypowiedzianém męstwem, opierali się pogromczym napadom. Gura napadł na część jego woyska pod Saloną i pobił, poczém wszystkie siły tureckie opuściły Missolungi.

Pierwsze wyruszenie baszy egiptskiego z Dardanellów było bezskuteczne. Grecki admirał Sachtury, napotkawszy go między Kapo-d'Oro i Andros, stoczył bitwę, i w przeciągu dziesięcio-godzinney rozprawy, spalił znaczną liczbę większych i mnieyszych tureckich statków. Kapitan Basza z pozostałemi 52 galerami przybył do Missolungi, gdzie także nowey uległszy porażce, skierował do Alexandryi. Przyjął go tam Mehmed-Ali z wielką uprzeymością; kapitan naprawił uszkodzone okręty, i do nowey gotował się wyprawy. Częściowe powodzenia Ibrahima baszy i niektórych innych dowódzców, podały Porcie i jey sprzymierzeńcom, myśl probowania szczęścia w zimowey wyprawie, rozpocząwszy ją od opanowania, spólnemi siły, Ibrahima, Reszyda i kapitana baszy, niedobytey Missolungi. Wedle naypoźnieyszych doniesień z Grecyi, podobno, że i ten zamiar się nie udał. Missolungi, wezwawszy na pomoc Boga i

świętą swą sprawę, odparła Reszyda; Ibrahim poniósł klęskę nie daleko między-morza koryntskiego, a kapitan basza otrzymawszy zrazu jakąś przewagę nad grecką eskadrą, cięzkiey nakoniec uległ stracie. Mówimy *podobno*, dla tego, iż zbyt trudno zebrać i pogodzić z sobą sprzeczne rozmaitych gazet doniesienia o rzeczach Turcyi. W *Journal des Debats* ciągle piszą o zwycięztwach Greków, a w Austryackim Dostrzegaczu o porażkach, niby zadawanych przez Turków. Jeśliby tamto było prawdą, jużby dawno Grecya zapewniła swoję niepodległość; z drugiey zaś strony, jeśliby doniesienia Dostrzegacza były rzetelne, jużby Turcy trzema laty wprzódy skarcili i wykorzenili powstańców. Prawda tu musi trzymać środek, lecz nie do współcześnego dziennikarza należy rozwiązywać to zagadnienie.

Wewnętrzny stan Grecyi w roku zeszłym nie lepszy był, jak przedtém. Wodzowie jey w ciągłych prawie z sobą zostawali niesnaskach, a ztąd pokazuje się (jakeśmy już nie raz namienili) główna ich niepowodzeń przyczyna. Jedna strona chciała poddać się Anglii (która bardzo rozstropnie od tego się uchyliła), druga szukała pomocy u Filohellenów francuzkich, trzecia nie chciała ani słyszeć o jakiémś obcém wsparciu, ufając własnym siłom. W takich okolicznościach nie dziw, że rolnictwo, przemysł, handel, administracya, sprawiedliwość i skarb Grecyi są w nieładzie. W przypadku nawet wyłamania się jey zpod mahometańskiego jarzma, nie republikańska władza przywróci jey porządek i dobry rząd ustali, lecz niewzruszona, mocna a umiarkowana Monarchija, która zjednoczy do jednego punktu wszystkie dotąd rozrzucone siły, i skieruje szczególne usiłowania, ofiary i trudy, ku jednemu celowi, powszechnemu dobru Hellady, którey Europa, winna oświecenie, sztuki i nauki, nie może nie życzyć szczęścia pod tarczą pokoju i spokoyności. *N. A. K.*